Express BYDGOSKI

3,50 ZŁ W TYM 8% VAT

Sobota-niedziela, 14-15 listopada 2020

Wydanie B Rok XXXI Nr 267 (9636)

BYDGOSZCZ MNIEJ ZNANA, ALE NADZWYCZAJ CIEKAWA

SMUKAŁA I NABRZEŻA BRDY Z UKRYTYMI WALORAMI TURYSTYCZNYMI
FIRMY POWSTAŁE NA GRUZACH DAWNYCH GIGANTÓW PRZEMYSŁOWYCH
GAZETY I RADIO SPRZED EPOKI INTERNETU

NA ZDJĘCIU: BARTODZIEJE
STR. II-III

FOT. LECH GRZYWACZ

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

46

9 771230 919066

eprasa.pl c85886b698

Twoja Bydgoszcz, Twój dom

Bulwarem do Fordonu. Nad wodę do Smukały

Turystyka miejska

Bydgoszcz może podnieść swoją turystyczną atrakcyjność. Wystarczy, że zostaną odpowiednio wykorzystane tereny mało znane lub zapomniane. Propozycje zagospodarowania niektórych z nich przedstawiła Miejska Pracownia Urbanistyczna.

Bydgoszcz postrzegana jest jako kolorowe miasto, dysponujące; wspaniałymi terenami zielonymi, ciekawymi obiektami architektonicznymi, imponującymi muralami, znakomitą wielokulturową gastronomią. Okazuje się, że miasto ciągle ma wielki potencjał i może uatrakcyjnić swoją turystyczną ofertę.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Tak wyglądają obecnie nabrzeża Brdy w Bydgoszczy

Bulwarem do Fordonu?

Wiele lat temu zrodziła się koncepcja połączenia bulwarami nad Brdą centrum Bydgoszczy z Fordonem i Ostromeckiem. Projekt ten nie jest fantasmagorią. Kilka odcinków nabrzeża Brdy już odrestaurowano. Dzięki temu można przejść swobodnie od wiaduktów kolejowych nad ul. Unii Lubelskiej aż do ul. Bernardyńskiej. Kolejny odcinek do Mostu Pomorskiego zostanie niebawem wyremontowany. A dalej?

Anna Rembowicz-Dziekciowska, dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy złożyła wniosek do Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego, dotyczący udostępnienia mieszkańcom nabrzeża rzeki od Mostu Pomorskiego do Mostu Kazimierza Wielkiego. Propozycja została odrzucona. Anna Rembowicz-Dziekciowska ponowiła wniosek. Zawierał on m.in. zestawienie prac, które należy wykonać, w tym: usunąć posusz i wiatrołomy, zasypać doły, wytyczyć przejścia (trawiasto-gruntowe), urządzić polany rekreacyjne na wysokości ul. Żabiej, Bałtyckiej i obok Wyższej Szkoły Bankowej.

Zalew Smukalski - Koncepcja Zagospodarowania: - Zakres wskazywanych zadań nie miał żadnego związku z procesem inwestycyjno-budowlanym, lecz jednoznacznie wskazywał na potrzebę uporządkowania, prześwietlenia i udostępnienia tego terenu mieszkańcom - twierdzi Anna Rembowicz-Dziekciowska. - (...) Uprzejmie proszę, by nie blokować oddolnych inicjatyw związanych z przekształcaniem terenów nadrzecznych i ponownie zweryfikować złożony przeze mnie wniosek. O ewentualnej realizacji bądź odrzuceniu wniosku, niech zadecydują mieszkańcy.

Po to, by mieszkańcy mogli to zrobić, wniosek powinien zostać przyjęty.

Turystyczna Smukała

Warto też przedstawić kolejną propozycję pracowni urbanistycznej. Dotyczy ona projektu przywrócenia mieszkańcom Zalewu Smukalskiego. Koncepcję opracowano rok temu.

Zalew Smukalski powstał na początku XX w. W 1900 r. Brda była jeszcze naturalną rzeką. Jej wody spiętrzyła dopiero elektrownia. Od 1895 r. funkcjonowała kolejka wąskotorowa, która łączyła Smukałę z Koronowem i Bydgoszczą. Transportowano nią płody rolne. Bydgoszczanie przejeżdżali do Smukały w celach rekreacyjnych, kolejka stała się środkiem turystycznego transportu. Służyła m.in. do przewożenia kajaków. Istniała tam też restauracja z salą balową.

Zbiornik znajduje się w granicach obszaru chronionego. Mimo to, wytypowano kilka miejsc, które idealnie nadają się do rekreacji nadwodnej. Wskazano np. dawną przerzutnię sprzętu wodnego. Sugeruje się też lepsze wykorzystanie wolnych terenów oraz budowę punktów widokowych (platform na drzewach) i wiat turystycznych. Projekt zakłada wykorzystanie niektórych budynków w tym np. elektrowni wodnej.

Umocnienia w Myślęcinku

Niewiele osób wie o tym, że Bydgoszcz otoczona jest systemem wojennych umocnień. Ich ślady, pochodzące z 1914 r. (I wojna światowa) odnaleźć można w Myślęcinku. To właśnie na skarpach znajdujących się obecnie na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku Prusacy wykarczowali lasy i wykopali rowy strzeleckie oraz ziemianki. Widoczne były do ok. 1930 r. Może warto je choćby oznaczyć. ©℗

Hanna Walenczykowska

Co zostało z zakładów, które kiedyś były potęgą

Przemysł

Większość dużych zakładów, które kilkadziesiąt lat temu zatrudniały tysiące bydgoszczan, pozostało tylko w naszej pamięci. Są jednak przykłady i takich, których nie zmiotła z rynku zawierucha transformacji, nadal cieszą się dobrą pozycją, choć czasami w zmienionej strukturze.

Świetnym przykładem tej drugiej grupy jest fabryka PROJPRZEM Makrum SA, wcześniej przez dekady działająca pod szyldem Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn „Zremb-Makrum", która bez wątpienia kształtowała życie mieszkańców naszego miasta. Do tego stopnia, że można dziś, wśród wielu wspomnień byłych pracowników, znaleźć w internecie i takie... Internauta przypomina, że w czasach PRL, gdy wystąpiły poważne kłopoty z wydajnością komunikacji publicznej, postanowiono, że zakłady te będą rozpoczynały działalność co 15 minut, jeden po drugim. Makrum trafiło na początek listy i zaczynano tam pracę o 4.45, pracownicy z odleglejszych osiedli musieli więc zacząć wstawać nawet o 3.00, aby zdążyć na poranną zmianę.

Wielu pracowników do pracy w Makrum dojeżdżało rowerami lub motorowerami wyprodukowanymi w bydgoskim Romecie. - Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy to był gigant w swojej branży. Był okres, gdy produkowaliśmy milion rowerów rocznie. Gdy zbliżał się czas przyjęć komunijnych, bydgoszczanie stali nocami w kolejkach, żeby kupić rower na prezent. BMX-y, składaki sprzedawały się momentalnie - wspominał na naszych łamach Zdzisław Tylicki, kiedyś dyrektor handlowy i prezes w Romecie. Rowery i motorowery z Rometu jeżdżą do dzisiaj w Bydgoszczy, w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Choć firma upadła, to marka Romet przetrwała.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Prawie każdy bydgoszczanin miał radioodbiornik z Eltry

Bydgoskie Zakłady Fotochemiczne „Foton" to firma, która nie przetrwała próby czasu. Poza usługami, była jedynym w Polsce producentem materiałów światłoczułych na podłożu papierowym. Kolos, ale przegrał, i to raczej nie w wyniku transformacji, a postępu technologicznego. Gwoździem do trumny stała się fotografia cyfrowa.

W zmienionej formule gospodarczej, ale nadal wytwarzając produkty pod doskonale znaną marką, przetrwała bydgoska Jutrzenka. Możemy w sklepach kupić uwielbiane od pokoleń herbatniki Petit Beurre, „kamyki", draże czy wafelki.

Do marek, które były w Bydgoszczy przed laty dużymi pracodawcami, z pewnością trzeba zaliczyć także Eltrę, jedną z najstarszych fabryk branży elektrotechnicznej w Polsce. To tam powstały m.in. pierwszy polski miniaturowy radioodbiornik tranzystorowy Eltra MOT-59, Grundig MK 2500 i cała linia popularnych radioodbiorników. Po latach z Eltry wydzielono dwie części. Jedna, pod nową nazwą AUDIOX, prowadzi produkcję wyrobów audio na rynek polski. Druga wchodzi w skład koncernu Tyco International, a od 2007 - samodzielnej spółki Tyco Electronics Polska i specjalizuje się w produkcji złącz, rezystorów, przekaźników i innych urządzeń elektrotechnicznych.

Wśród współczesnych przemysłowych symboli Bydgoszczy nie można pominąć spółki PESA. Dawniej Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w wyniku nietrafionych politycznych decyzji gospodarczych, jak wiele innych przedsiębiorstw, stanęły w obliczu widma upadku. Menedżerowie zatrudnieni w zakładzie postanowili ratować ZNTK Bydgoszcz przez wykup menadżerski z Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Dziś PESA to jedyny w stu procentach polski producent pojazdów szynowych, jeden z największych pracodawców w mieście, dzięki własnej produkcji utrzymuje dziesiątki firm kooperujących z Pesą. ©℗

Kamil Pik

eprasa.pl c85886b698

Retro Wyrok na podpułkownika Graebe - piątą kolumnę Niemiec w Bydgoszczy **str. 4**

Wydanie B

Rok XXXI Nr 267 (9636)

Krzyżówki: Dwie strony na długie wieczory **str. 9-10**

Express BYDGOSKI

Sobota-niedziela 14-15 listopada 2020

Bartosz Zmarzlik

Śniadanko, pranie i na zawody **str. 12**

FOT. FACEBOOK

Mikołaj Macioszczyk dobrze sobie radzi w show str. 3

Bydgoszczanin walczy o tytuł najlepszego głosu

W telewizji

Mikołaj Macioszczyk z Bydgoszczy zachwyca śpiewem, talentem i z powodzeniem startuje w 11. edycji programu „The Voice of Poland". Dotarł już do etapu Live i zaprezentuje się w występach na żywo.

Rok temu po raz pierwszy spróbował swoich sił w tym programie. Był wtedy w drużynie Kamila Bednarka i rywalizację zakończył na etapie Nokautów. Teraz za namową taty podjął po raz kolejny wyzwanie. I jest to powrót w wielkim stylu.

Gry na gitarze i śpiewu uczył się sam. - Czasem żałuję, że nie poszedłem na studia muzyczne. Sztuki improwizacji i otwartości muzycznej nauczył mnie street, bo grałem na ulicy - mówi 28-letni Mikołaj, absolwent kierunku turystyka i rekreacja na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego.

Michał Szpak, w którego drużynie startuje teraz, mówi o nim tak: - To artysta kompletny. Wychodzi na scenę i ma osobowość. Sam Mikołaj nie kryje, że marzy mu się wygrana. - Konkurencja jest mocna, ale dam z siebie wszystko. Muzyka to cały mój świat. Robię to, co kocham. Każdy zresztą powinien robić w życiu właśnie to, co kocha. Trzeba tylko zrobić pierwszy krok, pokonać stres i zawalczyć o siebie.

Jego najlepszym krytykiem jest mama. - Po występach często słyszę: „Super to zaśpiewałeś, ale... Kochana mama, zawsze jest jakieś, ale... - śmieje się Mikołaj. - Tata to nawet zażartował, że jak nie wykorzystam tej szansy, to mnie wydziedziczą. No to nie mam wyjścia. Muszę walczyć o finał.

Program „The Voice of Poland" emitowany jest w sobotnie wieczory na antenie TVP2. ©℗

Małgorzata Pieczyńska

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mikołaj Macioszczyk należy do telewizyjnej drużyny Michała Szpaka

U nas ludzie myślą: co wiem, to moje. A to postawa małego człowieczka

Krzysztof Kubeczko, znany jako Profesor Chris, stał się gwiazdą Internetu. Na YouTube pokazuje m.in., jak radzić sobie z zepsutym samochodem. Niektórzy mechanicy mają mu za złe, że zdradza tajemnice zawodu **STRONA 6**

Kontrowersje

Prawa kobiet

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

Pani Magdalena, mama 14-letniego dziecka z zespołem Downa, nie podpisuje się pod protestami **STRONA 7**

eprasa.pl c85886b698

PROGNOZA POGODY

Bogdan Bąk
bogbak@onet.pl

Od kilku dni barometr pokazuje wysoką wartość ciśnienia, ale za oknem pogoda jest różna. Raz mglisto i pochmurno, innym razem nieśmiało próbują się przebić promienie słońca. Niestety podobnych chwil w najbliższych dniach nie zabraknie, bowiem wysokie ciśnienie jeszcze z nami pozostanie, ba nawet jeszcze wzrośnie. Przewidywanie typu pogody w tym okresie, to jak typowanie w totolotku. Ze zjawisk można spodziewać się w połowie tygodnia przelotnego deszczu lub mżawki, ale ilość opadu będzie symboliczna. Tak naprawdę zmiany w pogodzie zaczną się około 22 listopada. Na kilka dni dostaniemy się pod wpływ niżu skandynawskiego, a wysokie ciśnienie mocno poleci w dół. Oprócz ochłodzenia, niż przyniesie ze sobą chmury i opady, a także podmuchy silnego wiatru. We wschodniej części Polski na krótko mogą pojawić się pierwsze w tym sezonie opady śniegu. Jednak im dalej na zachód kraju, tym szanse na śnieg będą coraz mniejsze. Nasz region jest w środku kraju, więc z dzisiejszej perspektywy prognoza będzie rodem spod Tatr: „Abo bydzie kurzyć, abo ni". Z rozkładu ciśnienia w późniejszym terminie można wnioskować, że zimowy epizod potrwa co najwyżej 2-3 dni.©℗

14.11. 1022 hPa
9°C
6°C

15.11. 1021 hPa
11°C
6°C

16.11. 1023 hPa
11°C
4°C

17.11. 1032 hPa
11°C
4°C

18.11. 1035 hPa
10°C
3°C

19.11. 1037 hPa
11°C
4°C

20.11. 1037 hPa
9°C
2°C

21.11. 1029 hPa
8°C
3°C

22.11. 1022 hPa
9°C
4°C

23.11. 1008 hPa
6°C
1°C

24.11. 1008 hPa
3°C
-1°C

25.11. 1021 hPa
4°C
-2°C

Między zdrowym a ozdrowieńcem jest Doktor Cebula z telefonu

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska@polskapress.pl

Kronika bydgoska

Przespaliśmy systemowo wiosnę i lato. Przygotowanie do walki z koronawirusem?... Jak w zabawie. Na kogo wypadnie, na tego bęc.

Tak się złożyło, że córka w dzieciństwie nosiła aparat ortodontyczny, który wtedy był u nas jeszcze zjawiskiem dość awangardowym. Trudno było przekonać do niego dziecko, ale używanie go było motywowane wyższą koniecznością niż korekta krzywych ząbków. Pech chciał, że musiałyśmy wtedy często bywać u pewnej pani doktor, która na widok metalu w ustach zawsze reagowała agresywnie, wygłaszając niewychowawcze tyrady o krzywdzie wyrządzanej dzieciom. Ospa czy kaszel - za każdym razem w pakiecie dostawałyśmy dodatkowy bagaż: skrajnie subiektywny punkt medycznego widzenia. Szukaliśmy pomocy w konkretnej sprawie, a zawsze konsultacji towarzyszyły fobie czy zdania odrębne pani pediatry. Mamy to już szczęśliwie za sobą, teraz jednak zdaje się, że coraz powszechniej mamy do czynienia z podobnymi lekarskimi „szkołami", od których zależy już naprawdę ważne postępowanie medyczne. Zakażenia korowirusem są tak powszechne, że niemal każdy z nas ma kogoś bliskiego czy znajomego, kto je przechodził. I stawał wobec sytuacji, że jego droga zdrowienia była zależna nie tylko od doświadczenia, ale i od podejścia do problemu konkretnego medyka. Chodzi o tę wielką grupę bez- i skąpoobjawowych chorych, których los może zależeć od tego, czy trafi w pierwszym kontakcie po drugiej stronie słuchawki na miłośnika leczenia gorączki i bólu głowy antybiotykami czy... cebulą. Czy na dyżurze zastanie panią doktor sfiksowaną na przykładowym aparacie ortodontycznym, czy doktora myślącego krok dalej...

FOT. ARCHIWUM PPG

Kto „zdał" ten skomplikowany test, a komu się zdawało?...

Przykład z pierwszej ręki pokazał mi właśnie takie dwie ścieżki postępowania. Jest spora temperatura i jest złe samopoczucie, jest kilku kolegów z pracy ze zdiagnozowanym covidem, ale i takich, którzy i temperaturę, i łamanie w kościach przechorowali w domu, bez testów. I mamy oto pierwszy kontakt z bydgoskim lekarzem pierwszego kontaktu: zbijamy temperaturę, odpoczywamy, nawadniamy się. A jak nie przejdzie, zgłaszamy się po skierowanie na test. Objawy chorego znikają, ale nieoczekiwanie wracają. I dochodzą nowe, te klasycznie covidowe (utrata węchu). Więc drugi kontakt, inny lekarz i... Nieee... Nie zbijamy temperatury, jemy czosnek, cebulę, odpoczywamy. Nie testujemy, bo objawy są niewystarczające.

No i może OK. Organizacyjnie. Bo może i lepiej nawet nie mieć w domu decyzji sanepidu. Chory ogranicza aktywność do łóżka i trasy pokój - łazienka, żona biega po mieszkaniu ze szmatką i płynem odkażającym, ale raz na trzy dni jednak może wybiec i do sklepu. Wszystko z rozsądkiem, troską o innych, ale i poza statystykami, prawda? Ze świadomością, że Doktor Cebula w całym kraju z chłodną głową (swoją) pozostawia tysiące prawie na pewno chorych. Ich ciemna liczba nie tylko sprawia, że potencjalne zagrożenie epidemiczne się niesie znacznie szerzej, ale ma też realny wpływ na liczby, od których zależą decyzje gospodarcze. Więc każde wystąpienie premiera w telewizyjnym/komputerowym okienku trzeba przyjmować z jeszcze większą rezerwą. I przerażeniem, jak bardzo jesteśmy, systemowo właśnie, nieprzygotowani do tego, co nadeszło.

Mieliśmy wiosnę i lato. Nie zbieraliśmy osocza, nie wspieraliśmy tlenem szpitali, nie nostryfikowaliśmy ukraińskich dyplomów, nie budowaliśmy systemu. To teraz mamy igranie z życiem i śmiercią ludzi.

Przerażająco trafnie i prosto brzmi wobec tego diagnoza najbardziej medialnego eksperta od koronawirusa, prof. Krzysztofa Simona z wrocławskiego szpitala zakaźnego: „O tym, że będzie problem i wzrost zakażeń jesienią, wiedzieliśmy dokładnie od początku tego roku. O tym wiedzieli wszyscy: i rządzący, i lekarze. Skala była trudna do oceny, ale należało się przygotować. A tego nie zrobiono. Rząd przespał cztery miesiące." (za portalem GazetaWroclawska.pl). To widać nie tylko z własnych doświadczeń, nie tylko z obrazków karetek z chorymi wyczekującymi pod SOR-ami. To krzyczy choćby z apeli do ozdrowieńców, by oddawali osocze. Kilka dni temu powieliliśmy wystąpienie znanego bydgoskiego dziennikarza i coucha, zdeterminowanego po wyzdrowieniu, by oddać osocze, i zupełnie bezradnego wobec kłopotów z tym związanych. Zupełnie niezawinionych przez obsługę centrum krwiodawstwa, która - podobnie jak pracownicy sanepidów - daje z siebie tysiąc procent, by opanować sytuację. Mieliśmy wiosnę i lato, gdy „pasjonowaliśmy" się szykanowaniem środowisk LGBT i rekonstrukcją rządu. Nie zbieraliśmy osocza, nie wspieraliśmy tlenem szpitali, nie nostryfikowaliśmy ukraińskich dyplomów, nie budowaliśmy systemu. To teraz mamy igranie z życiem i śmiercią ludzi. I Doktor Cebulę na pierwszej linii frontu...©℗

HITY WEEKENDU

Premiera

„Operowy zawrót głowy" na YouTube

Już dziś o 17.00 Opera Nova zaprasza na pierwszą w swej historii i w tym sezonie premierę online, którą będzie muzyczny spektakl dla dzieci pt. „Operowy zawrót głowy". Głównymi bohaterami są Kropka i Wykrzyknik, którzy wraz kwartetem smyczkowym i tancerzami baletu wyjaśniają dzieciom, np. co oznacza słowo „libretto", czemu w operze śpiewa się po włosku, dlaczego warto ćwiczyć dykcję. Przedstawienie udostępnione bezpłatnie na YT Opery Nova.

Online

Koncerty Organowe w Bydgoskim Sacré-Coeur

Parafia Rzymskokatolicka NSPJ w Bydgoszczy zaprasza dziś o 19.00 na drugi streaming Międzynarodowych Koncertów Organowych w Bydgoskim Sacré-Coeur - muzykę m.in. Bacha, Brahmsa czy własne improwizacje wykona Michal Novenko - prof. w Konserwatorium Praskim, dał już koncerty w ponad 20 krajach świata. Relacja online na żywo na www.facebook.com/bydgoskiesacrecoeur i www.nspj.bydgoszcz.pl/static/transmisja-internetowa/. **JT**

LUDZIE

Osoby z tej samej branży powinny sobie pomagać, co niestety w branży samochodowej jest raczej rzadkie. U nas kopanie dołków pod sobą to zjawisko dość częste.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Krzysztof Kubeczko, vel Profesor Chris, mechanik samochodowy, gwiazda Internetu, w którym jest doradcą

strona 6

W ROLI GŁÓWNEJ

Spotkanie

Archeolog wirtualnie u Hoffmana

Robert Grochowski jest archeologiem od niemal dwudziestu lat. Studiował archeologię architektury na UMK w Toruniu. Znany między innymi z prac archeologicznych w parku Witosa oraz z odkrycia bydgoskiego skarbu w Katedrze pw. Św. Marcina i Mikołaja (486 złotych monet i ponad 200 artefaktów). W czwartek, 19 listopada o godz. 18 będzie gościem XLIV Spotkania z Historią u Hoffmana. Bydgoski archeolog poprowadzi wykład nt. „Zamek w Więcborku, którego nie ma". Z uwagi na epidemię wydarzenie odbędzie się online. Wideo z prelekcją zostanie opublikowane w serwisie YouTube oraz na Facebooku Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy.©℗ **MM**

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Robert Grochowski opowie o zamku, ...którego nie ma

eprasa.pl c85886b698

Mikołaj Macioszczyk jak burza idzie w „The Voice of Poland”

Małgorzata Pieczyńska
m.pieczynska@polskapress.pl

Ludzie

- Muzyka to cały mój świat, a start w tym programie dał mi szansę, by pokazać się szerszej publiczności. Tym razem chcę ją dobrze wykorzystać - zapowiada bydgoszczanin Mikołaj Macioszczyk, uczestnik 11. edycji The Voice of Poland.

Zachwyca talentem, głosem, a kolejnymi wykonaniami piosenek podbija serca jurorów i widzów. Tydzień temu, po zakończeniu etapu Nokautów, gdzie wykonał utwór Bad Liar z repertuaru zespołu Imagine Dragons, Michał Szpak, w którego drużynie jest 28-latek nie szczędził pod jego adresem miłych słów. - To artysta kompletny. Wychodzi na scenę i pokazuje osobowość .

- Te słowa wiele dla mnie znaczą. Dostałem duży kredyt zaufania od trenera i postaram się nie zawieść - mówi Mikołaj. - Zależało mi, aby to był występ emocjonalny i to się udało. Samo wyjście na scenę wiązało się ze stresem, bo w ubiegłym roku, gdy po raz pierwszy startowałem w The Voice of Poland w drużynie Kamila Bednarka, właśnie odpadłem w Nokautach. Dlatego tak bardzo cieszę się, że zakwalifikowałem się do etapu Live i będę miał okazję wystąpić na żywo.

- Czasem żałuję, że nie poszedłem na studia muzyczne. Sztuki improwizacji i otwartości muzycznej nauczył mnie street, bo grałem na ulicy - mówi Mikołaj, absolwent kierunku turystyka i rekreacja na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego Bydgoszczy.

Trzy lata temu podjął spontaniczną decyzję. Kupił bilet lotniczy w jedną stronę i poleciał do Portugalii. Bez pieniędzy.

- Pomyślałem, że jeśli przez 3 miesiące uda mi się utrzymać z tego, co kocham, czyli muzyki, to zostanę muzykiem - mówi Mikołaj. - To było ekstremalne doświadczenie. Podróżowałem autostopem i pociągami po Europie i grałem zarabiając w ten sposób na życie. Spałem na dworcach, czasem nawet w miejscach niebezpiecznych, ale przetrwałem. Po powrocie do Polski chciałem nawet kupić kampera i wyruszyć w podróż dookoła świata. Tata był gotów nawet wesprzeć mnie w tym zakupie, ale ostatecznie zrezygnowałem z tego pomysłu.

Do ponownego startu w The Voice of Poland właśnie namówił go tata.

- Moja siostrzenica w tym roku chciała dostać się do programu - mówi Mikołaj. - Nagrywałem jej dwa filmiki, bo precastingi z uwagi na pandemię odbywały się właśnie w tej formie. Tata powiedział mi wtedy, że powinienem jeszcze raz spróbować. I dałem się przekonać. Zgłoszenia wysłaliśmy dosłownie w ostatniej chwili.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mikołaj Macioszczyk po raz drugi startuje w The Voice of Poland i jest to powrót w wielkim stylu

Ta decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę. Już na „Przesłuchaniach w ciemno” obrócił wszystkie fotele. Każdy z jurorów chciał go mieć w drużynie.

- Wybrałem Michała Szpaka. Zdecydowała chwila. Przypomniałem sobie, że w ubiegłym roku pozytywnie się o mnie wypowiadał, więc wybór padł na niego. To fajny gość. Mamy też zgraną drużynę. Jestem raczej osobą skrytą, przez co nie zawsze łatwo mi przekonać do siebie innych. To taki mój mechanizm obronny, ale mam wrażenie, że w tym roku dzięki temu programowi i fajnym ludziom z drużyny coraz bardziej się otwieram

- Mój najlepszy krytyk to mama - twierdzi Mikołaj. - Po występach słyszę: „Super to zaśpiewałeś, ale... Kochana mama, zawsze jest jakieś, ale... - śmieje się Mikołaj. - Tata ma duże poczucie humoru, nawet zażartował, że jak nie wykorzystam tej szansy, to mnie wydziedziczą. No to nie mam wyjścia. Muszę walczyć o finał.

Cały czas rozwija się muzycznie. Bliska mu jest muzyka alternatywna, soul, funk, rock, pop. Godzinami mógłby słuchać Johna Mayera, Jamesa Arthura oraz U2 i Queen. Pisze też swoje utwory. Razem z kolegą perkusistą założył zespół muzyczny.

- Gramy coś w rodzaju alterpopu. Niedawno wydaliśmy utwór tzw. bonus track „Ja żyję tak” - mówi Mikołaj Macioszczyk. - W ubiegłym roku zagraliśmy też koncert dla dzieci z onkologii w szpitalu Jurasza. Był z nami wtedy też Kamil Bednarek. Ważne, aby czas, gdy jest się trochę rozpoznawalnym, wykorzystać nie tylko dla siebie, ale też innych. Pomaganie daje mi wiele radości, a uśmiech chorych dzieci jest bezcenny. Są już pomysły, by wspólnie ze znajomymi z drużyny Michała Szpaka, nagrać piosenkę w celach charytatywnych. Odwiedzić dzieci na oddziale wprawdzie teraz nie możemy, ale postaramy się sprawić im muzyczną niespodziankę.

- Łatwo nie jest, bo utrzymywałem się z muzyki. Brakuje mi koncertów. Uznałem, że start w The Voice of Poland to właśnie moment, by dobrze zagospodarować ten czas. Najważniejsze, że śpiewam, gram. Robię to, co kocham. ©℗

Zabezpiecz wcześniaka

Zdrowie

Dorota Witt
d.witt@polskapress.pl

W jednym tylko szpitalu w Bydgoszczy można za darmo zabezpieczyć wcześniaki przed groźnym wirusem.

Szpital Biziela w Bydgoszczy prowadzi bezpłatną immunizację dla wcześniaków. To bardzo ważne dla zdrowia przedwcześnie urodzonych dzieci, bo zabezpiecza je przed groźnym dla nich wirusem RS. 17 listopada będziemy obchodzić Światowy Dzień Wcześniaka

Szpital Uniwersytecki nr 2 im. Biziela w Bydgoszczy prowadzi bezpłatną immunizację dla wcześniaków - jako jedna z dwóch lecznic w województwie kujawsko-pomorskim, obok Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. L. Rydygiera w Toruniu.

FOT. PIOTR SAWCZUK

RS jest groźny dla wcześniaków

- Wirus RS jest obecny zwłaszcza jesienią i zimą, jest powszechny, ale niegroźny dla starszych dzieci i dorosłych, u nich powoduje zwykle jedynie katar. Dla wcześniaków i dzieci z niektórymi wadami serca to jednak poważne zagrożenie - wyjaśnia dr n. med. Piotr Korbal z Kliniki Neonatologii Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy.

- U wcześniaków wirus RS może doprowadzić m.in. do zapalenia płuc czy oskrzeli. Czasem potrzebne jest tym pacjentom leczenie na intensywnej terapii i wentylacja mechaniczna. Bywa, że choroba prowadzi do śmierci. Dlatego tak ważne jest, by rodzice wcześniaków zgłosili swoje dzieci do programu profilaktycznego - dodaje dr Piotr Korbal.

Na wirus RS nie ma szczepionki. Profilaktyka polega na podaniu pięciu dawek przeciwciał w miesięcznych odstępach.

Zwiększone ryzyko zachorowania na zakażenia układu oddechowego wywołane przez RSV wynika z: niedojrzałości układu odpornościowego oraz obniżonego stężenia przeciwciał pochodzenia matczynego, które związane jest ze skróconym czasem trwania ciąży (przekazywanie przeciwciał od matki odbywa się przede wszystkim w trzecim trymestrze ciąży); z niedojrzałości miąższu płucnego.

W Polsce z bezpłatnej profilaktyki mogą skorzystać wcześniaki, które urodziły się przed 33. tygodniem ciąży. Program profilaktyki zakażeń wirusem RS obejmuje:

- dzieci, które w momencie rozpoczęcia immunizacji nie ukończyły 1. roku życia i urodziły się przed 29. tygodniem ciąży (28 tygodni i 6 dni) lub stwierdzono u nich dysplazję oskrzelowo-płucną;
- dzieci, które w momencie rozpoczęcia immunizacji nie ukończyły 6. miesiąca życia i urodziły się między 29. a 32. tygodniem ciąży (32 tygodnie i 6 dni).

Rodzice wcześniaków mogą się zgłaszać do szpitala. ©℗

KRÓTKO

FOT. UMB

Bydgoszcz

Stary Port 7 będzie jak nowy

Trwa remont kamienicy przy ul. Stary Port 7. Budynek wzniesiono około 1900 r. na planie prostokąta. Główny gmach liczy 4 kondygnacje. Kamienica jest zdobiona gzymsami, obramieniem okien i witryn. W naczółki wkomponowano płaskorzeźby. Jak zapowiada Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta miasta, dzięki remontowi cała pierzeja między ul. Mostową i Pocztową będzie już niebawem prezentować się wyjątkowo estetycznie. Wcześniej wyremontowane zostały budynki sąsiednie.

Nagroda dla badaczy z Bydgoszczy i Paryża

Polsko-francuski zespół badawczy pracowników Instytutu Informatyki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz EFREI Paris - École d'Ingénieur Généraliste en Informatique et Technologies du Numérique in Paris nagrodzony na Międzynarodowych Targach/Konkursie Wynalazczości „Concours Lepine 2020" w Paryżu. Zaprezentowany wynalazek to oparta na sztucznej inteligencji platforma dla półautomatycznych systemów do uniwersalnego wykrywania emocji.

Folkowe nuty w bydgoskim MCK

Miejskie Centrum Kultury zaprasza dziś o godz. 20 na koncert zespołu Mehehe. Duet tworzą multiinstrumentalistki Helena Matuszewska i Basia Songin, związane ze sceną folkową. Koncert odbędzie się online w ramach Festiwalu Ethniesy. Transmisja na żywo będzie dostępna bezpłatnie na profilu Ethniesów oraz MCK na Facebooku i na kanale MCK na YouTube. ©℗ MM

eprasa.pl c85886b698

RETRO CYTAT

Czerstwość i siła wracają natychmiast po virisanie

„Dziennik Bydgoski" 14 listopada 1930 roku
w ogłoszeniu reklamującym nowy środek dla mężczyzn, „znakomity przy przedwczesnem osłabieniu, nieprzebyty w swym działaniu". 60 porcji kosztowało 12 zł

PRASA PISAŁA

14 listopada 1920
Pola Negri na wielkim ekranie
Kristall-Palast wystawił wczoraj obraz „Krwawa zemsta" dramat korsykański w 5 aktach. Bohaterką obrazu jest najznakomitsza dziś artystka kinematograficzna Pola Negri, która sławę polskiego artyzmu rozniosła po całym świecie. Obraz o niezwykle zajmującej treści, scenach malowniczych i wstrząsających przykuwa uwagę widza. Artystka stwarza tu prawdziwą kreację, w mistrzowski sposób uwydatniając wszystkie przeżycia ludzkiej duszy: ból, miłość, rozpacz i zemstę… Vendetta!
(KB)

14 listopada 1930
Chcemy mieć swoją łódź podwodną!
Jak już pisaliśmy, w odpowiedzi na wystąpienie niemieckiego ministra Trevirusa domagającego się rewizji Traktatu Wersalskiego, trwa w Bydgoszczy zbiórka na kupno łodzi podwodnej. Ostatnio ofiary złożyło Tow. Akcyjne „Kabel Polski". Biuro zarządu dało 94,50 zł, biuro fabryki 70,10, robotnicy oddziału K 1 zł 21,80, robotnicy oddziału W i O zł 17,00, robotnicy oddziału G zł 11,10, robotnicy oddziału K 2 zł 7,20 oddziału D zł 3,50. Razem 234,80 zł.
(KB)

RETRO LICZBA

700
złotych kosztowała piętnastodniowa wycieczka autokarowa do Paryża planowana w terminie od 20 grudnia 1930 roku do 3 stycznia 1931 organizowana przez Polski Klub Turystyczny, na którą zapisać się można było w bydgoskim biurze „Orbisu". Zapisy przyjmowano tylko do 1 grudnia. Organizatorzy zapewniali na całej trasie „pełne utrzymanie, hotele, paszport, wizę, zwiedzanie, teatry itp."

Podpułkownik Graebe - piąta kolumna w mieście

Krzysztof Błażejewski
k.blazejewski@polskapress.pl

Pitawal

Po przyznaniu Bydgoszczy Polsce w traktacie wersalskim wielu Niemców nie mogło się z tym pogodzić i postanowiło od razu czynić wszystko, co tylko w ich mocy, by w przyszłości doprowadzić do rewizji tych granic.

Wśród najaktywniejszych w tym zakresie Niemców był były podpułkownik piechoty Kurt Graebe, pochodzący z Wielkopolski i mieszkający w Bydgoszczy.

Graebe nie zdecydował się w 1920 roku, jak większość jego ziomków, na opuszczenie Bydgoszczy i wyjazd do Niemiec. Postanowił zostać w naszym mieście i tutaj, na miejscu prowadzić swoją działalność skierowaną przeciwko Polsce. W tym celu założył związek Deutschtumsbund, do którego wstąpiło kilkuset Niemców z terenów Pomorza o podobnych poglądach. Oficjalnie miał się on zajmować ochroną praw niemieckiej mniejszości w Polsce.

Tymczasem Kurt Graebe jako szef organizacji zajął się nie tylko przeszkadzaniem wszelkimi sposobami w przejmowaniu majątków poniemieckich przez państwo polskie. Agitował także ze swoimi współtowarzyszami młodych Niemców mieszkających w naszym kraju do uchylania się od służby w polskim wojsku i namawiał na dodatkowe zajęcia szkolne w zakresie „prawdziwej" nauki historii w niemieckich szkołach czynnych na terenie Bydgoszczy i okolic. Potem dziarski podpułkownik postanowił organizować nielegalne przerzuty przez tzw. zieloną granicę młodych Niemców na przeszkolenie wojskowe do Niemiec, a także w miarę możliwości zbierał informacje o stacjonowaniu, rozmieszczeniu i liczebności polskich wojsk na terenie kraju, co de facto równało się działalności szpiegowskiej.

W 1923 r. Deutschtumsbund za tego typu działalność został rozwiązany, choć potem, po interwencji niemieckiej, ponownie zezwolono na jego działalność. W głośnym procesie kilku jego członków, który odbył się przed sądem okręgowym w Bydgoszczy, główni działacze skazani zostali na niewysokie kary więzienia. Stało się tak dlatego, gdyż obawiano się zemsty ze strony niemieckiej i aresztowania oraz wysokich wyroków więzienia dla działaczy polonijnych na terenie Niemiec, czym jawnie nasi zachodni sąsiedzi grozili.

Kurt Graebe w tamtym procesie nie brał udziału. Był posłem na Sejm RP. Dopiero kiedy zabrakło dla niego miejsca w parlamencie i nie chronił go immunitet, przeciwko szefowi wytoczono najcięższe działa i oskarżono go o „krecią robotę". Proces Graebego rozpoczął się dopiero w listopadzie 1930 roku. Przez cały ten czas przebywał na wolności i pod czułym okiem polskich obserwatorów. Nigdy nie zaprzestał publicznego wzywania do rewizji traktatu wersalskiego i powrotu Bydgoszczy do Niemiec.

6
miesięcy więzienia to wyrok bydgoskiego sądu w 1930 r. dla byłego posła na Sejm RP, ppłk. Kurta Graebego za prowadzenie działalności antypolskiej

Przed bydgoskim sądem podpułkownikowi postawiono szereg zarzutów. Dotyczyły one m.in. „udaremniania i osłabiania zapomocą nieprawnych środków wykonania ustaw i zarządzeń administracyjnych obowiązujących w państwie polskim".

12 listopada 1930 roku proces dobiegł końca. Przewodniczący sądu na wniosek prokuratora zarządził częściową tajność rozprawy. Oznaczało to, że tym razem odbywała się ona bez udziału publiczności. Jednak jej przebieg był na tyle „gorący", że zakończyła się ona o godzinie… drugiej w nocy. Oskarżyciel zażądał dla Graebego kary półtora roku pobytu w więzieniu oraz dodatkowo - z racji jego oficerskiego stopnia - dodatkowej kary dwóch lat pobytu w twierdzy. Na takie rozwiązanie sąd jednak się nie zdecydował. Mając na uwadze bardzo prawdopodobny „rewanż" ze strony niemieckiej oraz licząc na skruszenie i „poprawę" hardego Niemca, skazano go jedynie na pół roku odsiadki w zwykłym więzieniu za „działalność wysoce szkodliwą dla państwa polskiego".

Po wyjściu zza krat Graebe powrócił do swojej poprzedniej działalności w Bydgoszczy. Potem jednak, w 1935 roku, wyjechał na stałe do hitlerowskich już wtedy Niemiec, gdzie w nagrodę za dotychczasową wierność nacjonalizmowi został mianowany szefem wszystkich związków narodowościowych mniejszości niemieckich w całej Europie. Podczas II wojny światowej Kurt Graebe został ponownie powołany do wojska. Zmarł w Monachium w 1952 roku w wieku 78 lat. ©℗

Zdarzyło się w Bydgoszczy… W listopadzie ruszała kuchnia ludowa

Krzysztof Błażejewski
krzysztof.blazejewski@polskapress.pl

Tak jak dziś nie brakuje ludzi korzystających z możliwości zjedzenia ciepłych posiłków, podobnie działo się w Bydgoszczy dziewięć dekad temu.

Może z tą różnicą, że wówczas przeważali w kolejce po ciepły posiłek ludzie rzeczywiście ubodzy, a bogatsza część społeczeństwa nie marnowała jeszcze jedzenia w takiej ilości, jak dziś.

Odezwa prezydenta

W 1930 roku kryzys ekonomiczny, który rozpoczął się rok wcześniej, coraz mocniej dokuczał mieszkańcom. Z dnia na dzień przybywało bezrobotnych.

Wraz z nadejściem chłodów, pod koniec listopada tego roku, wzorem innych polskich miast, w Bydgoszczy rozpoczęła działalność tzw. kuchnia ludowa, wydająca w południe ciepłą zupę dla ludzi, których nie stać było na przyrządzenie sobie samodzielnie takiego posiłku. Organizatorem i głównym sponsorem kuchni ludowej w Bydgoszczy w pierwszym roku jej funkcjonowania był miejski magistrat, jednak potrzeby w tym zakresie wydawały się być tak duże, że u progu pory chłodnej z apelem o pomoc finansową w miarę możliwości zwrócił się do wszystkich bydgoszczan prezydent miasta Bernard Śliwiński.

Jak obliczono, kuchnia codziennie wydawać miała 6000 porcji zupy i tyle samo ćwierćkilogramowych porcji chleba. Miało to zaspokoić potrzeby m.in. 875 ubogich starców, 250 wdów po inwalidach wojennych obarczonych nieletnimi dziećmi, 470 sierot oraz około 4000 osób poszukujących pracy.

W gotówce lub „naturaljach"

Koszt funkcjonowania kuchni, do której od samego początku działalności ustawiały się długie kolejki, gdyż posiłków nie starczało dla wszystkich chętnych, oszacowano na cały zimowy sezon na 200 tys. złotych. Nic dziwnego, że zarząd miasta zwrócił się z prośbą o datki dla bydgoszczan. Miały one być przekazywane w gotówce albo „w naturaljach", jak określono. Najbardziej były potrzebne podstawowe produkty żywnościowe, jak mąka, ziemniaki, kasze, groch, kapustę etc.

Pomimo hojności bydgoszczan, planu nie udało się zrealizować.

W lutym liczba wydawanych posiłków zredukowana została do 5 tysięcy. ©℗

TAK BYŁO…

FOT. DZIENNIK BYDGOSKI

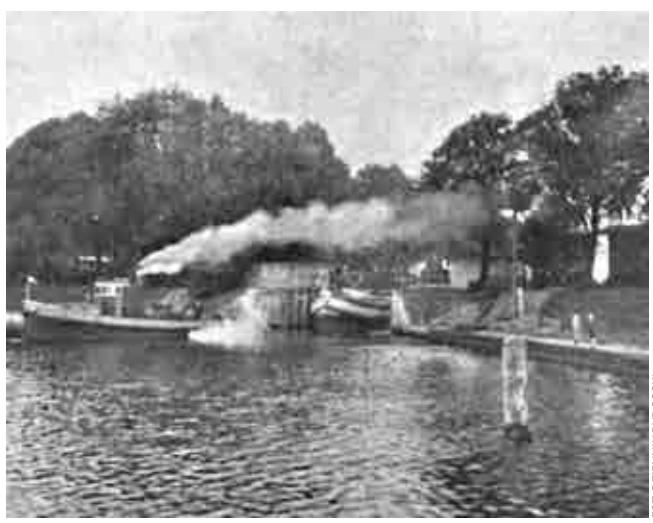
FOT. DZIENNIK BYDGOSKI

Dawne kotwicowisko barek i łodzi w pobliżu Brdyujścia
W czasie, kiedy Brda na odcinku przepływającym przez Bydgoszcz była zatłoczona i pełna życia, istniało kilka miejsc postoju dla barek, parostatków i łodzi. Jedno z takich miejsc wyznaczono w pobliżu Brdyujścia, przed torem regatowym i śluzą łączącą Brdę z Wisłą, na lewym brzegu rzeki. Wyłożono płytami brzeg rzeki, powbijano metalowe pale do cumowania. Jak przekonują prezentowane stare zdjęcia z gazet, miejsce to jeszcze w międzywojniu tętniło życiem. Dziś w tym miejscu pozostały tylko rozpadające się stare płyty…
Krzysztof Błazejewski

eprasa.pl c85886b698

Stworzyli pocztówki z niepodległej Bydgoszczy

PRACA: ZUZANNA LIS

Brda i most im. Kiepury, opera, a w tle spichrze, katedra i... diabelski młyn, który rok temu był atrakcją - to pocztówka Zuzi Lis z SP nr 16

PRACA: ZUZANNA ZIÓŁKOWSKA

Opera Nova, spichrze nad Brdą oraz wieża ciśnień - to symboliczne miejsca Bydgoszczy na pocztówce Zuzy Ziółkowskiej z SP nr 13

PRACA: KAROLINA MAŁODZIŃSKA

Bydgoszcz cała w zieleni to pocztówka z ekologicznym przesłaniem Karoliny Małodzińskiej z Zespołu Szkół Budowlanych

Konkurs

Justyna Tota

Ponad 150 prac dzieci i młodzieży nadesłano z bydgoskich szkół w odpowiedzi na konkurs stworzenia kartki pocztowej z okazji 100. rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Jury postanowiło wyróżnić kilkanaście prac, najlepsze projekty zostaną wydrukowane i wysłane w świat!

Kiedy dwie nauczycielki z Zespołu Szkół Budowlanych: Aleksandra Wachowiak i Dominika Kosińska oraz socjolog dr Paweł Załęcki z Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy zaraz po feriach zimowych ogłosili konkurs na projekt kartki pocztowej z okazji 100. rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy, by przypomnieć młodemu pokoleniu nie tylko ważną rocznicę, ale i tradycyjną formę komunikowania się za pomocą pocztówek, nie przypuszczali nawet, że pandemia Covid-19 jeszcze bardziej nas wszystkich skaże na korzystanie z nowych technologii. Mimo to odzew na konkurs był bardzo pozytywny.

- Otrzymywaliśmy wiele sygnałów, że konkurs na projekt pocztówki z niepodległej od 100 lat Bydgoszczy to świetny pomysł i fajna odskocznia od pandemicznych czasów. Nauczyciele potraktowali naszą propozycję także jako dodatkową formę pracy z dzieciakami, która pozwoliła oderwać młodych od komputerów i laptopów - mówi nam Dominika Kosińska, nauczycielka historii w Zespole Szkół Budowlanych.

Ze względu na zdalne nauczanie w szkołach konkurs przedłużono, projekty pocztówek przyjmowano do czerwca włącznie. Nadesłano łącznie ponad 150 prac.

- Z Aleksandrą Wachowiak jesteśmy mile zaskoczone, że tych prac napłynęło aż tyle. Nie zastanawiamy się nad tym, czy odzew byłby jeszcze większy, gdyby nie pandemia. Bardziej martwi nas to, że Covid-19 uniemożliwi nam zorganizowanie tradycyjnej pokonkursowej wystawy połączonej z wręczeniem nagród. Zapewniam jednak, że zrobimy wszystko, by autorów prac uhonorować na wystawie wirtualnej - zapowiada nasza rozmówczyni.

Przypomnijmy, na konkurs prace mogli nadsyłać uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Jak nam zdradzono, najliczniejszą grupą autorów są uczniowie z klas IV-VIII. Wskazanie najlepszych wcale nie było proste, o czym świadczy fakt, że jury postanowiło wyróżnić aż 17 prac.

- Kilka najlepszych projektów jeszcze w tym roku zostanie wydrukowanych (w tym trzy prezentowane powyżej - przyp. red.). W ten sposób 1920 sztuk autorskich pocztówek dostarczymy do szkół, które się do nas zgłoszą, by uczniowie waz z rodzinami mogli wysłać je dowszystkich znajomych w kraju i na świecie z pozdrowieniami z Bydgoszczy - wyjaśnia Dominika Kosińska, dodając: - Są miejsca, które bez wątpienia świadczą o wyjątkowości naszego miasta, co widać w projektach uczniów. Symbolika i kreatywność przedstawiania tych miejsc Bydgoszczy jest przeogromna! Bardzo dużo młodych odnosi się także do kwestii ekologii, apelując, byśmy bardziej o nią dbali na co dzień.

Wystawa online będzie na stronach www organizatorów konkursu: Stowarzyszenia Sympatyków Budowlanki Azymut+, ZSB, MOEN. Projekt realizowany przy wsparciu Miasta Bydgoszcz.

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

Alba tel. 52 346 01 11
ul. M. Skłodowskiej-Curie 1

Alba Bis tel. 52 345 57 57
ul. Gdańska 140

Centralna tel. 52 322 16 33
ul. Gdańska 27

Bajka tel. 52 343 05 46
ul. E. Szelburg-Zarembiny 9

Apteka Żyj-Zdrowo.com
ul. Sułkowskiego 48,
tel. 52 341 26 81
ul. Kornela Ujejskiego 75
tel. 52 342 78 52
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 52 345 16 66
ul. Śniadeckich 51,
tel. 52 322 44 73
ul. Świetlicowa 8A
tel. 52 363 13 60
ul. M. Skłodowskiej-Curie 29
tel. 52 342 15 52

DO SZPITALA

Szpital im. Biziela
ul. Ujejskiego 75, tel. 52 365 57 99

Szpital im. Jurasza
ul. Skłodowskiej-Curie 9, tel. 52 585 40 00

Szpital im. Warmińskiego
ul. Szpitalna 19, tel. 52 370 94 00

Centrum Onkologii
ul. Romanowskiej 2, tel. 52 374 30 00

Szpital MSWiA
ul. Markwarta 4/6, tel. 52 58 26 200
Szpital Dziecięcy
ul. Chodkiewicza 44, tel. 52 326 21 00

Kujawsko-Pomorskie Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy,
ul. Seminaryjna 1, tel. 52 325 67 00

Wojskowy Szpital Kliniczny
ul. Powstańców Warszawy 5,
tel. 261 41 72 20, 261 41 72 22
Rejestracja: 261 417 300

Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. św. Floriana 12,
tel. 52 325 56 00

PODAJ ŁAPĘ

Schronisko dla Zwierząt
ul. Grunwaldzka 298,
ambulatorium weterynaryjne
czynne w godz. 12.00-15.00
tel. 52 372 21 30

PORADNIE

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień „MONAR"
(problemy narkomanii)
ul. Bohaterów Kragujewca 11, tel. 52 361 21 43
www.monar.bydgoszcz.pl

Problemy alkoholowe
Bydgoski Ośrodek Rehabilitacji, Terapii Uzależnień i Profilaktyki „BORPA"
ul. Przodowników Pracy 12,
tel. 52 375 54 05 i 52 361 76 82;
Fordon, ul. Porazińskiej 9,
tel. 52 344 52 82

Młodzieżowy Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii Stowarzyszenia Monar. Oddział Dzienny
Bydgoszcz, ul. Św. Trójcy 15,
tel. 52 345 88 88
czynne: pon.-pt. 12.00-20.00
www.monar.info
e-mail: monarbydgoszcz@o2.pl

Federacja Konsumentów
ul. Konarskiego 3, tel./fax 52 322 52 01

Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii,
ul. Dworcowa 23, g. 15.00-19.00,
tel. 52 371 19 08

Stowarzyszenie Osób z NTM
„Uro Conti" www.uroconti.pl

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Flandria"
www.flandria.pl

Akademia Walki z Rakiem
www.awzr.pl
DOM SUE RYDER
ul. W. Roentgena 3,
Hospicjum domowe - 24h / 7 dni
wizyty lekarskie i pielęgniarskie.
Tel. 52-343-28-63; 52-329-00-95;
www.domsueryder.org.pl

Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki
ul. Szpitalna 19, tel. 52 361 11 45

W ŻAŁOBIE

Zakład Pogrzebowy „ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. Czartoryskiego 13,
czynny całą dobę,
www.zielenmiejska.pl,
tel. 52 324 99 98, 52 324 99 99
pogotowie pogrzebowe 24 h,
tel. 195 88

Zakład Usług Pogrzebowych „UNIWERSAL"
ul. Bałtycka 9 - całodobowo
tel./fax 52 370 54 40,
52 342 07 24,
ul. św. Trójcy 28, tel. 52 322 67 66

Zakład Pogrzebowy 24 h „NERO-FALKOWSKI"
www.nero-falkowski.pl
Al. Wyszyńskiego 50
(obok WORD-u);
Rynek 4 - Fordon
tel. 52 328 23 73 kom. 664 63 28 38

Zakład Usług Pogrzebowych „DYLEWSCY"
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Piwnika Ponurego 1D,
tel. 52 342 95 16
tel. całodobowe 52 322 29 16,
602 26 34 72 www.dylewscy.pl

KULTURA

Pałac Młodzieży w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 27
tel. centrala 52 321 00 81
tel. sekretariat 52 321 15 21, 52 321 15 87,
695 204 101
e-mail: info@palac.bydgoszcz.pl

Miejskie Centrum Kultury
tel. 52 32 55 540
ul. Marcinkowskiego 12-14
mail: mck@mck-bydgoszcz.pl
Kasa MCK w tygodniu czynna w godzinach 10.00 - 20.00, w weekend na godzinę przed biletowaną imprezą/seansem.

Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy
tel. 52 321 04 67
ul. Andrzeja Szwalbego 6
Rezerwacja telefoniczna w godz. 12 - 14
tel. 52 321 02 34; 52 321 04 67 w. 21
e-mail: kasa.biletowa@filharmonia.bydgoszcz.pl

Opera Nova w Bydgoszczy
tel. portiernia 52 325 15 02
ul. Marszałka Focha 5
Kasa biletowa tel. 52 3251555
sprzedaż, rezerwacja:
tel. 52 3251655
e-mail: bilety@opera.bydgoszcz.pl

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy
ul. Mickiewicza 2,
email: bilety@teatrpolski.pl
telefon: 52 339 78 18 (wt-pt 14.00-18.00)
kom: 885 60 70 90 (pn-pt 8.00-14.00)
czynna od wtorku do piątku w godzinach 14.00-18.00 oraz godzinę przed spektaklem

Kujawsko-Pomorskie centrum Kultury w Bydgoszczy
tel. 52 585 15 01, 52 585 15 02, 52 585 15 03
pl. Kościeleckich 6

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
ul. Grodzka 7, tel. 52 585 99 66
e-mail: sekretariat@muzeum.bydgoszcz.pl

ul. Mennica 6
tel.: 52 58 59 910-912, 914, 915, 924, 925, 927
e-mail: promocja@muzeum.bydgoszcz.pl
Kasa w EXPLOSEUM
telefon: 883 366 056
email: exploseum@muzeum.bydgoszcz.pl

Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy
ul Czerkaska 2, tel. 261 41-20-26
e-mail: sekretariat@muzeumwl.pl

Muzeum Mydła i Historii Brudu
ul. Długa 13-17, tel. 669 511 667

SPORT

Stadion Miejski im. Zdzisława Krzyszkowiaka
ul. Gdańska 163
tel. 52 3762222,
sekretariat@bcsbydgoszcz.pl
Hala Widowiskowo-Sportowa Łuczniczka
ul. Toruńska 59
52 3762222 - dyrektor- sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl

Lodowisko Torbyd
ul. Toruńska 59
tel. 52 3762222 - dyrektor- sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl
Astoria - Basen
Królowej Jadwigi 23
tel . 52 325 73 50

KINA

Multikino Bydgoszcz
ul Focha 48, tel. 41 267 23 70

Cinema City Bydgoszcz
Jagiellońska 39/47, tel. 52 511 21 12

Kino Orzeł
Marcinkowskiego 12, tel. 52 325 55 40

Kino Jeremi
Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila" 13,
tel. 52 343 66 67

NUMERY ALARMOWE

Policja 997
Pożar 998
Pogotowie 999
ALARM 112
Straż Miejska 986
AWARIA: Prąd 991
Gaz 992
Woda 994
Ciepło 993
Centrum Zarządzania Kryzysowego 52 58 59 888

eprasa.pl c85886b698

Bez Makijażu

Mama Małgosi z zespołem Downa:
Nie podpisuję się pod protestem kobiet. Trochę się jednak boję, że spotka mnie ostracyzm z tego powodu STR. 7

Profesor mechanik naprawia auta w sieci

Profesor Chris to pseudonim Krzysztofa Kubeczko - mechanika z podbiałostockich Olmont, który jest gwiazdą internetu. Jego kanał na kanale YouTube zgromadził prawie 300 tys. subskrybentów, a filmiki o naprawach aut mają od 30 tys. do ok. 600 tys. wyświetleń!

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Profesor Chris: Uważam, że osoby z tej samej branży powinny sobie pomagać, co, niestety, w branży samochodziarzy jest rzadkie

Ludzie

Andrzej Matys
andrzej.matys@polskapress.pl

Miał pan kiedyś taki pomysł, żeby zostać nauczycielem?

Miałem w domu dwoje nauczycieli, bo moja mama przez wiele lat uczyła języka polskiego, a tata też miał epizod pedagogiczny. Krótki, ale miał. A czy ja sam chciałem? Przemknęło mi to przez myśl kilka razy, ale miałem obawy, czy bym sobie poradził.

Ale teraz jest pan nauczycielem, który staje przy tablicy i rysuje tłoki i cykle spalania.

Wkręciłem się w to, choć może moje „wykłady" mają inną formę niż takie normalne bycie nauczycielem na żywo w szkole. Ja mam ten komfort, że jestem panem sytuacji, decyduję, co pokażę i w jaki sposób. Ja sam edytuję filmy, montuję je i mam czas, żeby się do wszystkiego przygotować. Nikt mi nie każe nic robić, więc robię to, co chcę. I to jest w tym wszystkim najpiękniejsze.

Owszem, nikt panu nie każe. Ale pana filmy na YouTube ukazują się dość regularnie i zwykle trwają ponad 20 minut, więc trochę czasu musi pan poświęcić, by pokazać, jak coś tam w samochodzie naprawić, usprawnić czy zmienić albo jak w niekonwencjonalny sposób zreperować jakiś element. To wszystko zajmuje mnóstwo czasu!

Potrafię pracować w warsztacie do godz. 17, a od 17 do 20 zajmować się nagrywaniem filmów. Potem zaś, gdy wrócę do domu, jeszcze kończę przygotowywanie materiałów lub edycję filmów, bo wszystko robię sam. I przy tym często zastaje mnie północ.

Prowadzi pan warsztat samochodowy. Czy przy tak intensywnej pracy, związanej z tworzeniem youtubowych filmów, ma pan jeszcze czas na normalną pracę przy podnośniku, przy samochodach? Czy może tym zajmują się pracownicy, a pan skupia się na filmach?

Nie, absolutnie! Warsztat jest na pierwszym miejscu i jeśli mam do wyboru: praca dla klienta czy YouTube, to zawsze wybiorę warsztat z autami. YouTube to hobby, dodatek, a nigdy cel sam w sobie. Klienci, warsztat i pracownicy to mój priorytet.

To dlaczego zaczął pan kręcić filmiki o tym jak np. działa automatyczna skrzynia czy też jak wymienić lub uszczelnić jakiś element auta? Po części to mocno poradnikowe materiały, czyli sam pan sobie strzela w kolano, bo teraz klient prostą naprawę wykona sam.

Prowadząc warsztat obserwowałem, że do mechaników samochodowych trafiają klienci, którzy są kompletnymi laikami w tej dziedzinie i nie rozumieją podstawowych rzeczy z zakresu budowy i działania auta. Uznałem więc, że mogę im w prosty i jasny sposób wytłumaczyć niektóre sprawy.

Pan jest z wykształcenia mechanikiem?

Gdy po 4-letniej nauce wyszedłem ze szkoły jako technik mechanik, okazało się, że niczego nie umiem. Pierwsze moje wejście do pracy w warsztacie samochodowym to był szok. Miałem trochę ponad dwadzieścia lat i byłem zdołowany. Myślałem: po co zmarnowałem kilka lat życia? Przecież zamiast siedzieć w szkole, mogłem w tym czasie pracować. Dzięki temu w wieku dwudziestu paru lat byłbym już samodzielnym mechanikiem. Tak że do systemu edukacji mam żal...

I postanowił pan za pomocą YouTube naprawić błędy systemu. Poprzez swoje filmiki uczy pan ludzi, jak naprawiać samochody. To trochę tak, jakby przygotowywał pan na siebie bat, czyli konkurencję.

To ciekawe stwierdzenie. Ale spotkałem się nawet z zarzutami, że odbieram chleb mechanikom, bo jeśli pokazuję komuś, jak można samodzielnie zrobić coś przy aucie, to mechanicy tracą klientów i zajęcie. Ja jednak czerpię wzorce z zachodu, gdzie edukacja i przekazywanie wiedzy to coś normalnego. Tam nikt nie kryje się z tym, co wie i umie. U nas zaś ludzie myślą: co wiem, to moja tajemnica. A to postawa takiego małego, zadufanego w sobie człowieczka. Ja jestem zwolennikiem dzielenia się wiedzą, wymiany informacji i pomagania sobie. Uważam, że osoby z tej samej branży powinny sobie pomagać, co niestety, w branży samochodziarzy jest raczej rzadkie. To przykra sprawa, ale u nas kopanie dołków pod sobą nawzajem to zjawisko dość częste - ze względu na strach przed utratą klienta.

Dzisiaj dostęp do wiedzy jest dość łatwy, choćby ze względu na social media. A pan swoimi filmikami jeszcze ten dostęp ułatwia. Nie sposób także nie mówić o tym, że niektóre pana pomysły są zadziwiające. Jak chociażby słynny instruktaż wymiany oleju w... tłumiku.

Tak, to było kontrowersyjne. To miała być taka szczepionka dla umysłu, a chodziło o to, by ludzie nie wierzyli we wszystko, co widzą w internecie. Mój film to było coś w rodzaju walki z fake newsami, z fałszywą wiedzą. Chciałem zrobić coś tak głupiego i absurdalnego, ale jednocześnie w profesjonalny i poważny sposób, by ktoś miał szansę w to uwierzyć, ale żeby się w końcu zorientował, że to jednak głupota. Chodziło o to, by pobudzić widza do myślenia.

No jeśli świeży olej trzeba było wlać przez dziurę w przeżartym rdzą tłumiku, to nie wiem kto mógłby się nie zorientować, że to jednak żart. Ale pomysł, a zwłaszcza wykonanie - super. Gdyby jednak ktoś bardzo uważnie oglądał ów film, zobaczyłby, że korek do spustu oleju z tłumika jest zbyt nowy i że został dorobiony. Ale poza tym wszystko ekstra i nic tylko raz na 4 lata wymieniać ten olej.

Z tego, co wiem, to niektórzy nawet w to uwierzyli, że tak trzeba robić.

A napełnianie klimatyzacji gazem LPG?

To nie był mój pomysł. Ja tylko nagrałem na ten temat materiał i... spotkałem się z olbrzymią falą hejtu w internecie. A trzeba zaznaczyć, że ja ten pomysł potraktowałem ostrą krytyką, bo chodziło mi o bezpieczeństwo ludzi, o to, by nie propagować w sieci takich zabiegów. Sto osób może to zrobić dobrze i bezpiecznie, ale sto pierwsza może sobie zrobić krzywdę.

Czy to, że publikuje pan w internecie filmy, które ogląda kilkaset tysięcy ludzi sprawia, że od rana przed pana warsztatem kłębi się tłum?

Moje youtubowe filmiki przekładają się na liczbę klientów, ale i na liczbę odwiedzających mój warsztat w celach... turystycznych. A to bywa, niestety, troszeczkę uciążliwe, jeśli się weźmie pod uwagę pracę serwisu.

Przyjeżdżają po selfie z profesorem Chrisem?

Gdy chodzi o samo selfie, to nie ma sprawy - 5 minut poświęcę, bo w końcu sam to zainteresowanie wywołałem. Ale są i tacy, którzy nie do końca wiedzą, po co do mnie przyjechali albo uważają, że można tu fajnie spędzić czas. Tymczasem ja prowadzę warsztat i nie mogę sobie pozwolić na zbyt długie odejście od pracy. ©℗

eprasa.pl c85886b698

Nie podpisuję się pod protestem kobiet

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Rozmowa

Rozmowa z Magdaleną Skorupą-Grajner, mamą pięciu dziewczynek, z których jedna ma zespół Downa, polonistką z wykształcenia, założycielką, wspólnie z mężem Tymoteuszem, szkoły dla niepełnosprawnych intelektualnie dzieci Arka Noego w Katowicach.

Popiera pani kobiety, które protestują przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego?

Nie podpisuję się pod tym protestem. Trochę się jednak boję, że spotka mnie ostracyzm z tego powodu. Jestem mamą Małgosi z trisomią 21 chromosomu, potocznie zwaną zespołem Downa. Będąc w ciąży nie wiedziałam, że moje dziecko jest chore. Małgosia nie miała żadnych cech morfologicznych ciała świadczących, że może mieć wadę genetyczną, a ja byłam wtedy dość młodą osobą. Czekałam na zdrowe dziecko. Jestem osobą wrażliwą, dlatego może i lepiej, że tak się stało, bo dodatkowy stres na pewno by mi i mojemu dziecku nie służył. Po porodzie przeżyłam ogromne oszołomienie i przerażenie. Musiałam się szybko zmierzyć z niespodziewaną sytuacją.

Gdyby pani wiedziała, że córka ma zespół Downa, zastanawiałaby się pani nad aborcją?

Nie, ponieważ nie wzięłabym na siebie odpowiedzialności, podejmując decyzję odebrania komuś życia. Czy to jest moje dziecko, czy ktokolwiek inny. Nie dałabym rady żyć ze świadomością, że odebrałam życie, które - wierzę, nie ja dałam, tylko Bóg pozwolił na to, że zaszłam w ciążę. Przecież mamy tyle osób z nowotworami, w hospicjach, w domach starców, których utrzymanie jest równie trudne i kosztowne. Nikt nas nie pyta wtedy o zdanie, nie mamy wyboru. Prościej byłoby przecież odebrać im życie. Trudne sytuacje budują nasz los. Nie zawsze musi być on piękny, łatwy i przyjemny. Każdy ma kłopoty. Chyba nie ma człowieka, który przechodzi przez życie bez żadnych problemów, chorób. Moim zadaniem jest pielęgnować życie tak, jak potrafię. Tak - nie jest to łatwe. Tak - wymaga ogromnego nakładu pracy, cierpliwości, sił i zaangażowania. Ale zaryzykowałabym stwierdzenie, że czasem zdrowe dzieci też potrafią dać w kość. Nawet jeśli nie są śmiertelnie chore, to mają inne schorzenia, alergie skórne czy trudne zachowania. Ich rodzice też borykają się z problemami, w tym finansowymi, bo leki kosztują. Jednak nie chcę i nie będę oceniać ludzi, którzy postępują inaczej niż ja.

Kaja Godek nazywa swojego syna, który też ma zespół Downa, i inne dzieci z trisomią 21 „muminkami". To dobre określenie? Jak pani mówi o swojej córce? Nazywa ją pani muminkiem?

Nigdy w życiu nie powiedziałam tak do córki. Przyznam, że rzadko się spotykam z taką nomenklaturą. Wydaje mi się to dalece niestosowne. Abstrahując od poziomu i kondycji intelektualnej tych dzieci, każdy z nas w społeczeństwie wygląda inaczej. Jedni są piękni i zgrabni, inni tacy nie są. W naszej szkole większość uczniów to dzieci z zespołem Downa, i tak też mówimy o nich. To w żaden sposób ich nie obraża. Ci ludzie mają świadomość swoich ograniczeń, i dobrze. Jeśli zdrowi ludzie wiedzą, że słabo jeżdżą na nartach, to przecież nie wybiorą się na czarną trasę. Świadomość własnych ograniczeń wydaje mi się budująca, by móc w miarę szczęśliwie żyć. Moja córka , która właśnie skończyła 14 lat, na przykład słabo sobie radzi z matematyką. Za to świetnie opowiada, uwielbia ruch i układy taneczne. Jest w stanie zapamiętać całe sekwencje ruchów w krótkim czasie. Bardzo lubi historię i sporo rzeczy udaje jej się zapamiętać z tej dziedziny. Takie dzieci są prawdziwym papierkiem lakmusowym nas, dorosłych. One doskonale wyczuwają, czy ktoś się ich boi, czuję odrazę lub wręcz przeciwnie.

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

Magdalena Skorupa-Grajner z córką, 14-letnią Małgosią. Nie dałabym rady żyć ze świadomością, że odebrałam życie – mówi

Małgosia jest pani najstarszą córką?

Nie, jest drugą w kolejności. Mam pięć córek. Mimo że są w różnym wieku, to wszystkie mocno się wspierają i kochają.

Jak wyglądały pierwsze lata z Małgosią?

Zdrowe dzieci wiele umiejętności nabywają naturalnie, przez zabawę. Natomiast w przypadku maluchów niepełnosprawnych intelektualnie, potrzeba wiele pracy, rehabilitacji i różnej stymulacji. Można powiedzieć, że to taki mechaniczny sposób nabywania umiejętności. Wszystko trzeba pokazać, nauczyć, dużo razy powtórzyć. Wiele godzin spędziłyśmy na ćwiczeniu mowy. Miałam szczęście, bo wokół mnie pojawiło się mnóstwo życzliwych osób. W tym dzisiejszym krzyku rozpaczy chciałam podkreślić, że wbrew pozorom są ludzie w naszym otoczeniu chętni do pomocy, i to wcale nie za wielkie pieniądze. Spotkaliśmy na naszej drodze wiele chętnych do pomocy osób, dziś naszych przyjaciół.

Skąd pani czerpała siłę, by opiekować się córką?

Mam najlepszego męża świata. On też przeżywał dużo trudnych chwil, ale zawsze mówił, że walczymy dalej. Mamy Gosię i pomożemy jej. Jesteśmy osobami wierzącymi. Powierzyliśmy życie Bogu. To bardzo pomaga. „Dałeś nam taką córkę, to teraz nam w tym pomagaj" - modliliśmy się. I pomagał. Działanie to też nasz sposób na życie. Staramy się nie narzekać, nie siedzieć bezczynnie i tylko czekać. Nie umieliśmy znaleźć dobrej szkoły podstawowej dla Małgosi, więc postanowiliśmy, namówieni przez świetną panią logopedę, założyć w 2014 r. własną szkołę dla takich dzieci, Arkę Noego. Zaczynaliśmy z czwórką dzieci, teraz mamy 28. Obok szkoły podstawowej uruchomiliśmy także szkołę przysposabiającą do pracy, a także podejmujemy działania, aby rozbudować ją. Jestem prezesem fundacji prowadzącej szkołę i wicedyrektorką Arki Noego, mąż nieustannie wspiera mnie w codziennych działaniach.

Całe życie podporządkowaliście opiece nad Małgosią?

Traktowaliśmy naszą Małgosię cały czas jak zdrowe dziecko. Wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie. Widzieliśmy jej niepełnosprawność i mieliśmy świadomość, w jakich obszarach trzeba z nią pracować, ale stale odnosiliśmy ją do zdrowego dziecka. Ona w naszym domu była traktowana zupełnie normalnie. Nie miała taryfy ulgowej. Siedziała z nami razem przy stole, jadła to, co my. Włączaliśmy ją w różne aktywności - od sprzątania zabawek po szeroko rozumianą samodzielność. Tam, gdzie trzeba było pomóc, to pomagaliśmy. Na pewno Małgosia zmieniła nasze życie. Dużo czasu poświęcaliśmy na jej rehabilitację ruchową i logopedyczną. Kochaliśmy i kochamy ją bardzo, choć, jak każdy, miewa gorsze dni i humory. W końcu jest już nastolatką. Cieszę się bardzo, że mam tyle dzieci, bo kolejne moje dziewczyny odciągały mnie od Małgosi, bym przesadnie się nad nią nie skupiała. Jedna pani doktor powiedziała mi, że Małgosia dzięki siostrom ma najlepszą terapię. Gosia jest dziewczynką, która widzi więcej niż my, jest świetnym psychologiem. Ma większą wrażliwość, którą my w natłoku życia gubimy. Żadna inna córka nie powiedziała tyle razy, że nas kocha. Nie mam możliwości czuć się niekochana, samotna. Ona wyczuje tę chwilę, przyjdzie i powie: „Mamuś, ale wiesz, że cię kocham". Uczy siostry, że częściej trzeba okazywać uczucia.

Matki niepełnosprawnych dzieci mówią, że ich największym strachem jest, co stanie się z dzieckiem, jeśli to one umrą wcześniej. Pani też o tym myśli?

Tak, oczywiście. To też moja wielka obawa. Gosia ma cztery siostry i mam nadzieję, że będą sobie pomagać, gdy mnie zabraknie. Z drugiej strony mam ogromną potrzebę, żeby Gosia była na tyle samodzielna, by nie stanowiła za dużego obciążenia dla osoby, która będzie się nią opiekowała. Wiem, że muszę ją wyposażyć w takie kompetencje, żeby potrafiła żyć beze mnie. To priorytet. Staram się też zwrócić na to uwagę rodzicom naszych uczniów. Te dzieci też muszą wiedzieć, że trzeba być czystym, schludnie ubranym. Muszą umieć same zjeść, przygotować jedzenie, zadbać o swoją toaletę. Muszą być komunikatywne, bo jeśli będą potrzebować pomocy, inni ludzie je zrozumieją i pomogą. Dla mnie to jest niesamowite, że ci młodzi ludzie nie mogą się doczekać, by zacząć pracę. Chcą być potrzebni, chcą coś robić, zarabiać własne pieniądze, być samodzielnymi. ©℗

Kamala Harris będzie pierwszą kobietą na stanowisku wiceprezydenta USA

Sylwetka

Arlena Sokalska
arlena.sokalska@polskapress.pl

Charyzmatyczna, pełna pasji. Senatorka Kamala Harris właśnie została pierwszą wiceprezydentką w historii USA. To ona zapewniła Bidenowi setki tysięcy głosów kobiet, Afroamerykanów, Azjatów, Hindusów i osób innego pochodzenia etnicznego.

Kamala Harris była trzecią kobietą w historii USA wskazaną jako kandydatka na urząd wiceprezydenta. Przed nią były tylko Geraldine Ferraro w 1984 i Sarah Palin w 2008. Ale to Harris funkcję wiceprezydenta faktycznie obejmie. Przy okazji jest pierwszą, o innym niż biały kolor skóry, osobą na tym stanowisku.

Rodzicami Kamali Harris są imigranci. Matka, lekarka i biolożka Shyamala Gopalan Harris pochodzi z Indii, ojciec Donald Harris, profesor ekonomii, jest Jamajczykiem. W wywiadach podkreśla, że została przesiąknięta kulturą obojga rodziców, uczęszczała zarówno do kościoła Czarnych Baptystów, jak i do świątyni hinduistycznej. Kiedy miała 7 lat, jej rodzice się rozwiedli. „Moja mama bardzo dobrze rozumiała, że jej nowa ojczyzna będzie postrzegać Mayę i mnie jako czarnoskóre dziewczyny. Była zdeterminowana, abyśmy wyrosły na pewne siebie, dumne kobiety"- pisze Harris w swojej autobiografii z 2019 r. „The Truths We Hold" („Prawda, którą niesiemy").

FOT. ROBYN BECK/AFP/EAST NEWS

Kamala Harris bardzo pomogła w kampanii Joe Bidenowi

W 1986 Kamala Harris ukończyła studia politologiczne na Uniwersytecie Howarda, potem prawo na Uniwersytecie Kalifornijskim. W 1990 r. stała się członkiem kalifornijskiej palestry, potem została prokuratorką. Specjalizowała się w sprawach dotyczących seksualnego napastowania dzieci. W 2011 r. została Prokuratorem Generalnym stanu Kalifornia i pełniła tę funkcję do 2016 r. Była pierwszą kobietą i pierwszą osobą o innym pochodzeniu etnicznym na tym stanowisku. W 2016 r. została wybrana senatorką stanu Kalifornia z ramienia Partii Demokratycznej. 21 stycznia 2019 r. ogłosiła rozpoczęcie swojej kampanii wyborczej. Początkowo miała dobre sondaże, ale jej notowania zaczęły spadać, gdy wyszło na jaw, że nie jest dość wyrazista i wykonuje działania sprzeczne z poglądami. 3 grudnia 2019 r. zakończyła swoją kampanię - tłumaczyła to brakiem funduszy na jej prowadzenie. W sierpniu 2020 r. Joe Biden ogłosił Kamalę Harris swoją kandydatką na urząd wiceprezydenta USA.

Zabierała głos we wszystkich ważnych dla Amerykanów sprawach. Potępiła sposób postępowania prezydenta Donalda Trumpa w związku z COVID-19. Wielokrotnie zabierała też głos w sprawach dyskryminacji rasowej.

Harris w w 2014 r. poślubiła wdowca z dwójką dzieci, Douglasa Emhoffa, prawnika pochodzącego z żydowskiej rodziny. Emhoff zostanie „drugim gentelmanem" - pierwszym mężczyzną w tej roli.

eprasa.pl c85886b698

DO POCZYTANIA

Jamie Oliver
„7 sposobów"
Szukasz nowych inspiracji? Jamie przychodzi ci z pomocą! Z 18 ulubionych składników w ponad 120 niesamowitych przepisach wyczarowuje przepyszne dania. Mowa o podstawowych składnikach takich jak: pierś z kurczaka, filety z łososia, mięso mielone, jajka, ziemniaki, brokuł czy pieczarki. To maksimum smaku przy minimum wysiłku.
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2020, 69,99 zł

New Scientist
„Jak długo trwa teraz?"
Życie często podsuwa nam zadziwiające pytania. Kiedy poszukujemy odpowiedzi, wyruszamy we wspaniałą, pełną przygód i zasadzek podróż. Oto najnowsza książka niezwykle popularnej serii magazynu New Scientist, znanej polskim czytelnikom m.in. z bestsellera „Dlaczego pingwinom nie zamarzają stopy?" Znajdziecie tu dosłownie wszystko.
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2020, 39,99 zł

Ewa Przydryga
„Miała umrzeć"
Jakie sekrety kryją się za fasadą domu, który w bożonarodzeniową noc spłynął krwią? Oto trzymająca w napięciu historia dwóch młodych kobiet, których na pierwszy rzut oka nie łączy absolutnie nic. Ich losy splatają się za sprawą skrywanych przez lata tajemnic. Ile osób straci życie z powodu rozpoczętej przed laty gry?
Wydawnictwo Muza, Warszawa 2020, 42,90 zł

Robert Matzen
„Audrey Hepburn. Tancerka ruchu oporu"
To nieznane fakty. Trauma wojny, kiedy Hepburn pomagała działaczom ruchu oporu, pracowała jako wolontariuszka w szpitalu, przeżyła bitwę o Arnhem i prawie umarła z głodu w czasie ostatniej wojennej zimy. Życie ze świadomością, że jej ojciec był nazistowskim szpiegiem, a matka wspierała Hitlera przez pierwsze dwa lata okupacji.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 54,90 zł

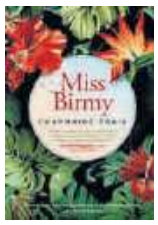

Craig Charmaine
„Miss Birmy"
Luiza rodzi się, gdy Birma pogrąża się w chaosie II wojny światowej. Burzliwe dzieciństwo kształtuje charakter dziewczyny, która od młodości zachwyca urodą. Jako nastolatka walczy o tytuł Miss Birmy. Stawka jest wysoka – konkurs piękności może zjednoczyć ogarnięty wojną kraj albo jeszcze bardziej go podzielić. Czy jedna kobieta może dać nadzieję krajowi?
Wydawnictwo Mando, Kraków 2020, 44,90 zł

Roman Zając
„Trzej Królowie. Biografia"
Trzej królowie to jedni z najbardziej tajemniczych bohaterów Biblii. Napisano w niej o nich dwanaście zdań, do których tradycja dopisała setki następnych, sprawiając, że Kacper, Melchior i Baltazar weszli do świata popkultury. Dlaczego od wieków Kościół taką czcią otacza mężczyzn, o których tak naprawdę niezbyt wiele wiadomo?
Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, 39,90 zł

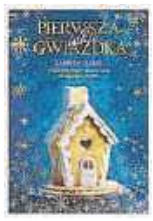

Karen Schaler
„Pierwsza taka Gwiazdka"
Haley nie chciała tam jechać. Wyjazd na Gwiazdkowy Obóz wydawał się jej kompletną stratą czasu. Przecież musi przeprowadzić świąteczną kampanię reklamową dla ważnego klienta. I wreszcie dostać upragniony awans. Gdy magia świąt zacznie działać, na horyzoncie pojawi się jeszcze ktoś. Czy Gwiazdka przyniesie dziewczynie szczęście?
Wyd. Między Słowami, Kraków 2020, 39,99 zł

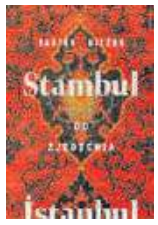

Bartek Kieżun
„Stambuł do zjedzenia"
Stambuł. İstanbul. Constantinopolis. Trzy różne nazwy, jedno niesamowite miasto. Autor odkrywa bogactwo pełnego kontrastów Stambułu. To coś więcej niż zwykła podróż. To odkrywanie dawnych szlaków, smakowanie orientu i zachwyt nad potęgą historii. Wszystko udokumentowane w zdjęciach i przepisach na tureckie dania!
Wydawnictwo Buchmann, Kraków 2020, 69,99 zł

Connie Glynn
„Księżniczka incognito"
Lottie Pumpkin to zwykła 14-latka, która trafia do elitarnej szkoły Rosewood Hall w ramach programu stypendialnego. W tej samej szkole zaczyna uczyć się prawdziwa księżniczka, Ellie Wolf z królestwa Maradawii, która przeciwnie do rówieśniczki jest już zmęczona etykietą, jaką musi przestrzegać na królewskim dworze. Zamieniają się tożsamością.
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2020, 34,99 zł

Connie Glynn
„Księżniczka debiutuje"
Zaczyna się drugi rok nauki w Rosewood Hall. Lottie i Ellie coraz lepiej odnajdują się w nowych rolach. Wokół nich dzieją się jednak dziwne rzeczy. Ktoś najwyraźniej podtruwa uczniów. Rośnie zagrożenie ze strony tajemniczej organizacji Lewiatan. Lottie i Ellie zrobią wszystko, żeby rozwikłać mroczne zagadki. Czy niebezpieczeństwo nie czyha bliżej niż się im wydaje?
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2020, 39,99 zł

Praca zbior.
„Grzeszne Święta"
Zbiór gorących opowiadań na zimne wieczory. Za oknami mróz, śnieg skrzypi pod butami, a w ciepłym wnętrzu, rozświetlonym blaskiem ognia igrającego w kominku, spotykają się spojrzenia, splatają się palce, usta łączą się w pocałunku. Słychać szelest ubrań zsuwających się na podłogę. To będą wyjątkowe Święta.
Wydawnictwo Akurat, Warszawa 2020, 39,90 zł

Praca zbior.
„PS I życzę Ci dużo miłości"
Co może się wydarzyć, kiedy dawno zaginiona kartka z życzeniami świątecznymi trafi wreszcie do adresata? Najpopularniejsze polskie autorki literatury obyczajowej przygotowały dla swoich czytelniczek prawdziwą świąteczną niespodziankę – tom najpiękniejszych opowieści o miłości, która narodziła się dzięki świątecznej kartce.
Wydawnictwo Muza, Warszawa 2020, 39,90 zł

SPOD EKRANU

★★★☆☆ Borat 2, czyli „Kolejny film...", premiera Amazona

Mariusz Załuski
mariusz.zaluski@polskapress.pl

JAK SIĘ MACIE, RODACY?

Felieton filmowy

U pana Borata najbardziej lubię to, że choć pochodzi z Kazachstanu dalekiego, to mówi po naszemu „jak się masz" i „dziękuję". Dzięki temu jakiś taki swojski robi się w tym swoim mizoginizmie i ksenofobii... Uradowałem się więc szczerze, kiedy drugi „Borat" wreszcie się pojawił. Tyle że jak go obejrzałem, to uśmiech nieco mi zelżał. Bo film owszem, jest solidnie zaangażowany, ale mocy „jedynki" nie ma.

To właściwie nie „Borat" numer 2, ale „Kolejny film o Boracie, czyli tłusta łapówka dla amerykańskiego reżimu, by naród kazachski znów był wielki". W każdym razie Amazon Prime Video zaserwował nam jego premierę w absolutnej końcóweczce kampanii prezydenckiej w USA, co oczywiście przypadkiem nie jest żadnym. A widzów już na wstępie rozbiegówka wprowadza w nostalgiczny dygot - w 2006 roku, w czasach pierwszego „Borata", największym imperium świata nie rządził pan Trump, a premiery filmów odbywały się w kinach, a nie w serwisach VOD, bo kina zamknęła pandemia...

No a potem robi się już mniej nostalgicznie. Borat, który po wizycie w USA trafił do gułagu za obniżenie prestiżu Kazachstanu, dostaje nową szansę. Kiedy bowiem pan Trump zaczął spotykać się z władcami krajów mrocznych, prezydent Kazachstanu postanowił dołączyć do klubu twardzieli. Wysyła więc Borata z misją, mającą mu zapewnić przychylność Trumpa. Darem dla któregoś z dostojników ma być 15-letnia córka Borata.

Konstrukcyjnie film zmajstrowany został identycznie, jak „jedynka". Mamy rachityczną nić fabularną, łączącą kolejne grepsy - czyli albo wyreżyserowane skecze, albo klasyczne wkręcanie nieświadomych obywateli. Ideologicznie zaś to opowieść o zachodnim świecie, w którym pod pokrywką politycznej poprawności buzują demony. Ksenofobia, rasizm, wiara w durne teorie spiskowe, a zwłaszcza mizoginizm. Borat przybywa ze świata, przy którym mroki europejskiego średniowiecza to liberalna bajka - ale to właśnie jego turbowstecznictwo podnosi nam na chwilkę pokrywkę poprawności i zmusza do refleksji. Bo jasne, nikt nie oferuje dziś córek dostojnikom w prezencie. Tatusiowie z elity wystawiają je tylko na Balu Debiutantek.

I to właśnie feministyczny motyw w filmie dominuje. Nowy „Borat" trafił zresztą akurat na moment buntu wściekłych kobiet w Polsce... I pewnie dlatego to jego „jak się masz" brzmi u nas wyjątkowo szyderczo.

Czemu więc coś mi zgrzyta? Cóż, po prostu formuła z 2006 roku była szaleńcza i świeżutka, więc oglądało się ten film cudnie, choć dowcipasy były zdrowo przesolone. Minęło jednak 14 lat, formułę powielono i mocno podkręcono w sieci, działa więc słabiej. Filmowi trochę też zaszkodziła polityczna aktualność... Ale może przesadzam? Jest tu kilka scen, gdy przestajemy rechotać. Kiedy Borat w przebraniu Żyda ze stereotypów rozmawia ze staruszką ocalałą z Holocaustu, albo kiedy oglądamy obleśnego Giulianiego w rozmowie z młodziutką dziennikarką. Coś więc z tego „Borata 2" zostanie.©℗

RECENZJA

★★★★☆ „Trucking Girl", autobiografia

Jarosław Reszka
jaroslaw.reszka@polskapress.pl

PRZEZ ŚWIAT 70-METROWĄ CIĘŻARÓWKĄ

Nowości książkowe

Tytuł tej recenzji to także podtytuł autobiografii Iwony Blecharczyk i kwintesencja jej opowieści. W świecie zawodowych kierowców jest to postać znana już od paru lat. Na kanale YouTube systematycznie publikuje filmiki pokazujące realia życia ludzi żyjących w drodze. Ale nie tylko. Autorka stara się też pomóc kolegom po fachu. W jednym z najnowszych filmików zachęca ich np. do dbania o sylwetkę. Pokazuje ćwiczenia, jakie można wykonywać w trasie, korzystając z siłowni na świeżym powietrzu. Iwona Blecharczyk to także aktywistka walcząca o ludzkie traktowanie ludzi za kółkiem przez ich szefów, dyspozytorów, firmy, w których dokonują załadunku i rozładunku, czy właścicieli i obsługę stacji benzynowych.

Te wątki pojawiają się także w „Trucking Girl" (przydomek Iwony w mediach społecznościowych) - pierwszej książce jej autorstwa. Książka jest połączeniem autobiografii z opisem realiów zawodowego kierowcy na międzynarodowych trasach. Wbrew pozorom, młoda i atrakcyjna dziewczyna ma w tej dziedzinie spore doświadczenie. Zawód kierowcy wielkich ciężarówek wykonuje od dziewięciu lat. W tym czasie pracowała po obu stronach oceanu, m.in. wożąc towary po lodowych trasach w Kanadzie, wytyczonych na zamarzniętej tafli wielkich jezior. W Europie specjalizuje się natomiast w tzw. gabarytach, czyli transporcie przedmiotów o nietypowych wymiarach, jak skrzydło wiatraka (elektrowni wiatrowej) - stąd właśnie wzięła się 70-metrowa ciężarówka w podtytule książki.

Najbardziej uniwersalne są jednak te rozdziały, które opisują drogę do 70-metrowej ciężarówki, która odbyła nieco zwariowana dziewczyna z prowincji. Iwona wychowała się na Podkarpaciu w rodzinie nauczycielskiej. Ukończyła anglistykę i wydawało się, że czeka ją kariera nauczycielska w rodzinnych stronach. Nawet tę karierę rozpoczęła, a ojciec, dyrektor szkoły, zaproponował jej stałe zatrudnienie. Na dzień przed terminem, jaki tata z córką wyznaczyli sobie na podjęcie decyzji, Iwona spakowała manatki i ruszyła do... Piły. Tam bowiem też zaproponowano jej pracę, tyle że w firmie spedycyjnej.

Nie można powiedzieć, że był to nagły impuls. Najpierw trzeba było zdobyć „papiery" zawodowego kierowcy, które kosztują niemało. Iwona wydała na nie sporą część pierwszych poborów jako nauczycielki angielskiego. Bo czuła, że trucki to jej prawdziwe powołanie. Ale też uwielbiała tradycyjnie bardziej kobiece zajęcia. Na przykład szyła odlotowe ciuchy, które wraz z koleżanką sprzedawały we własnym butiku. A nawet wystartowała w konkursie piękności, zdobywając tytuł Miss Podkarpacia.

Te biograficzne wątki być może lekko znudzą panów, którzy sięgną po „Trucking Girl". Na pewno jednak nie pozostaną obojętni wobec zdjęć, które znaleźć można w książce. Na wielu z nich Iwona Blecharczyk pozuje przy truckach w lekko prowokujących stylizacjach. ©℗

Iwona Blecharczyk, Trucking Girl, Wyd. Muza, Warszawa 2020.

eprasa.pl c85886b698

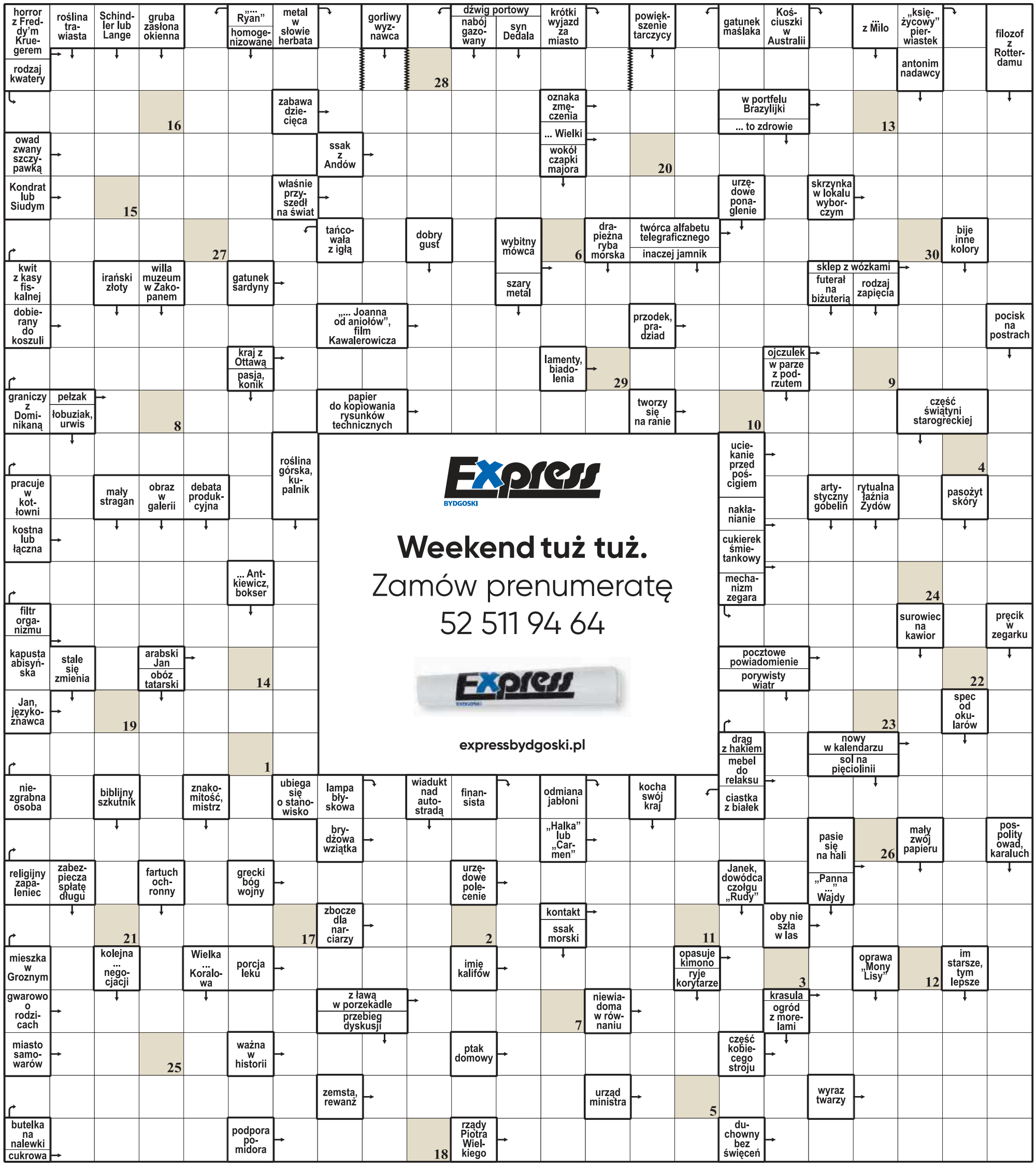

Słownik: iwasi, manta, naos, rial, zełota.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Coco Chanel.

ROZWIĄZANIE: KOBIETA MA TYLE LAT, NA ILE ZASŁUGUJE.

eprasa.pl c85886b698

Krzyżówka panoramiczna

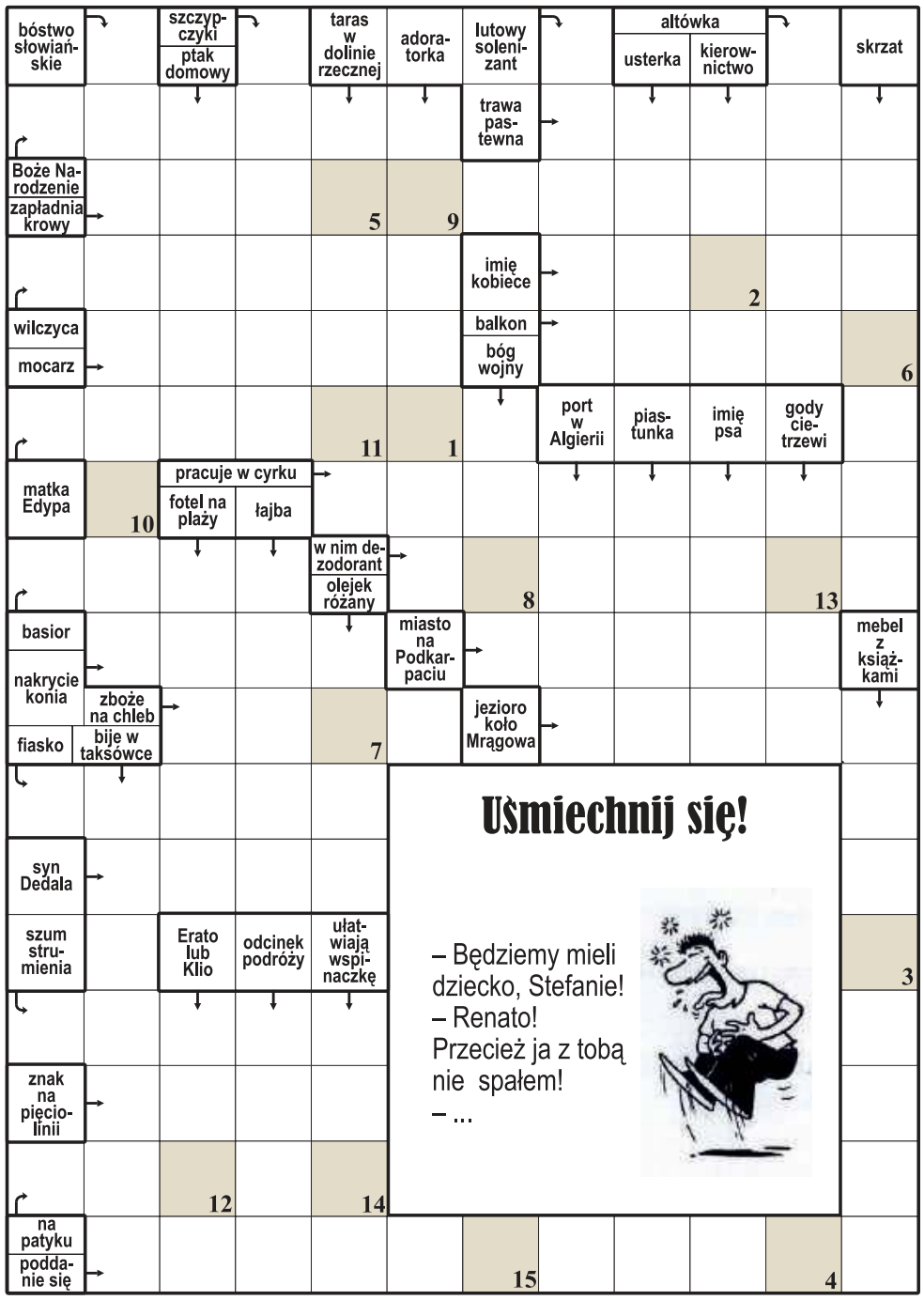

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) Tomasz, polski pięściarz zawodowy (6).
B) klamoty, manatki (8).
C) kpi z ogólnie przyjętych wartości (5).
D) ostra wojskowa dyscyplina (4).
E) polska śpiewaczka operowa (3, 6).
F) bogactwo barw i kolorów (6).
G) kopanie w ziemi (9).
H) reflektor samochodowy (7).
I) metal o symbolu Yb (5).
J) rączy ssak leśny (5).
K) ciepłe pledy (4).
L) gąsienica (6).
Ł) mebelek dla maluszka (8).
M) triumfalny lub grany na weselu (5).

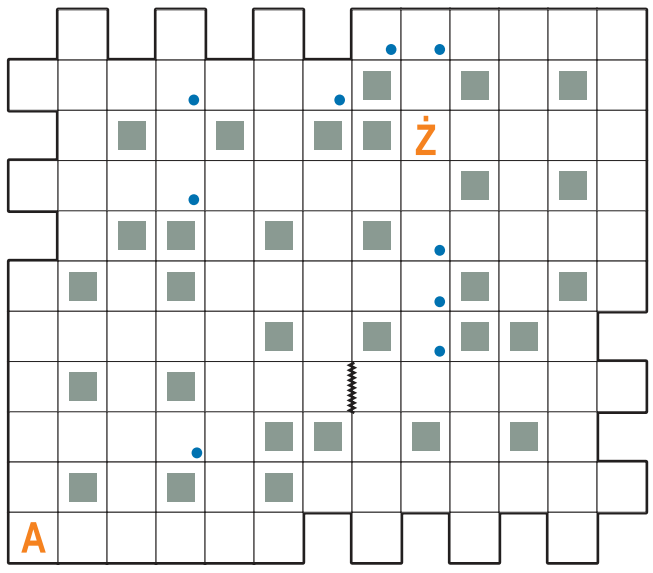

N) zasada, prawidło (5).
O) spina plik banknotów (6).
P) całkowity brak szczęścia w życiu (4).
R) obszar przed portem (4).
S) szeptane do uszka ukochanej (6).
T) góry z Rysami (5).
U) dobry lub zły postępek (7).
W) miasto Romea i Julii Szekspira (6).
Z) niejeden podczas musztry (5).
Ż) prymitywny młyn (5).

Krzyżówka z hasłem

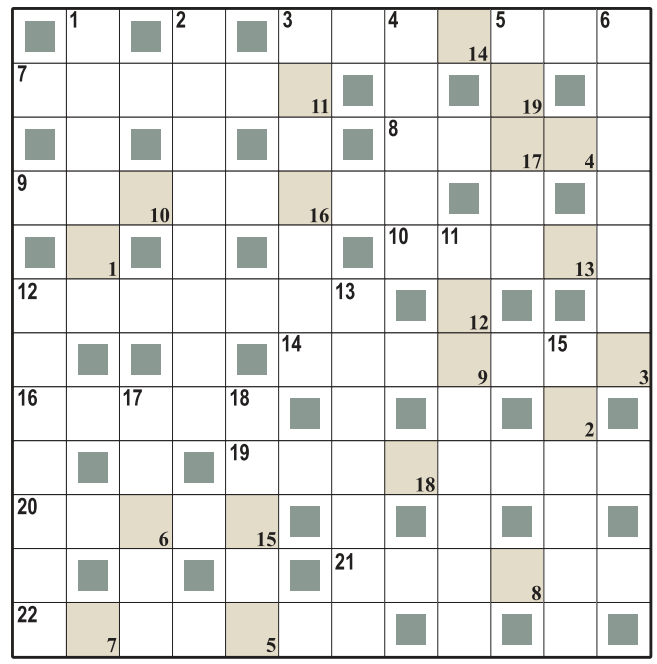

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
3) własność materialna,
7) pojęcie matematyczne,
8) wywołuje odzew,
9) osprzęt łazienkowy,
10) zimowy pojazd dziecka,
12) stożek na lody,
14) zapada nad sceną,
16) wino węgierskie,
19) kobieta jeździec,
20) ranka w kąciku ust,
21) szpeci twarz,
22) wielkie drzewo iglaste.

Pionowo:
1) oczekuje na dawcę,
2) bieg rozstawny,
3) ciasto wielkanocne,
4) podlega bacy,
5) Mike, słynny bokser,
6) spisane dzieje rodu,
11) bada kosmos,
12) szok psychiczny,
13) ocieplana kurtka budowlańca,
15) Imię Chruszczowa,
17) detektyw z lizakiem,
18) strawa na stole.

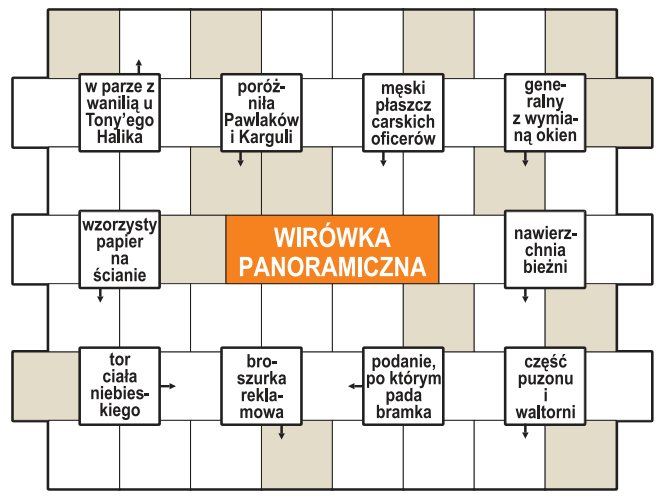

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko wokalisty.

Jolka

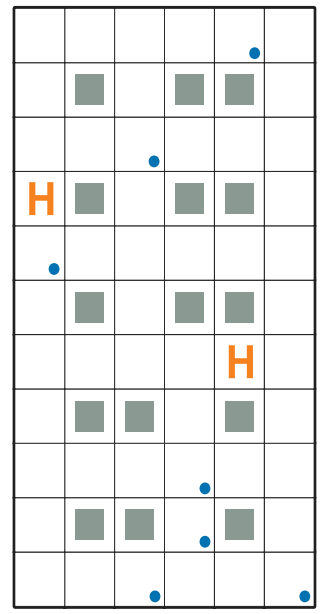

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „H".
W przypadkowej kolejności:
– tymczasowo zatrzymana
– lizusowski komplement
– odgłos biegnących koni
– oścista ryba słodkowodna
– gadający ptak
– Jean-… – van Damme, aktor
– arena walki szermierczej
– larwa pszczoły
– arkusz metalu
– owoc w drinku

Szyfr

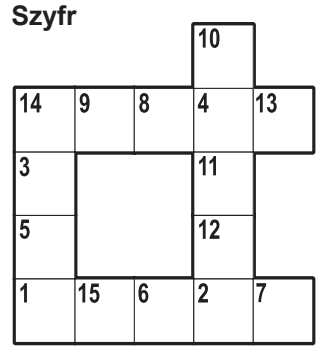

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko pisarki.
Poziomo:
14) Andrzej, reżyser serialu „Czarne chmury".
1) popularna gra w karty.
Pionowo:
10) włoska sosna,
14) budka na bazarze.

Logogryf

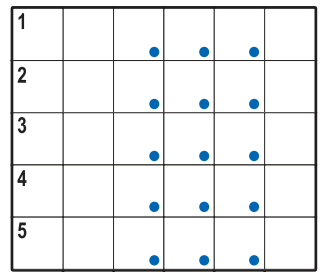

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) Marcin, znany satyryk krakowski,
2) kruczek prawny,
3) egzotyczny kuzyn komara,
4) posiadany dobytek,
5) marka sportowej odzieży, obuwia.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.
1) zawód Piasta: **9 – 10 – 11 – 12 – 19 – 20 – 21 – 22 – 23,**
2) odgłos nienaoliwionej huśtawki: **24 – 25 – 26 – 27 – 28 – 29,**
3) aromatyczna przyprawa do piwa: **30 – 15 – 16 – 1 – 5,**
4) wieje z horroru: **3 – 18 – 4 – 7 – 17.**
5) potomek białego i Indianki: **2 – 8 – 13 – 14 – 6.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Też jesteśmy w szoku; **wirówka panoramiczna:** Zenon Martyniuk; **krzyżówka z hasłem:** Ciało jest maską duszy; **jolka:** galeria; **szyfr:** Maria Konopnicka; **logogryf:** Niebieskie niebo; **krzyżówka A-Ż:** słoneczko; **szyfrogram:** Im gorsze koło, tym bardziej skrzypi.

eprasa.pl c85886b698

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

009939059

POŻYCZKA DO 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
DOJEŻDŻAMY DO KLIENTA
tel. 601 939 090, 566 510 735

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzine netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport.
Bonus świąteczny do 300 euro na rękę. ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ instalatora i pomocnika instalatora wod-kan, MILE WIDZIANE PRAWO JAZDY KAT. B tel. 728-342-604 WYSOKIE ZAROBKI

Nieruchomości

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 698-230-205

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-252-421 Skup aut za gotówkę! Najlepsze ceny!

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOPROMOCJA 009639584

REKLAMA 009924646

Całodobowe Pogotowie Pogrzebowe
Zakład Usług Pogrzebowych
„UNIWERSAL"
Infolinia i pomoc
801-512-312
CAŁĄ DOBĘ ul. Bałtycka 9
tel. 52 342-07-24, 52 370-54-40, 662-114-409
pon.-pt. ul. Św. Trójcy 28
tel. 52 322-67-66

www.zupuniwersal.bydgoszcz.pl

- Szeroka gama trumien i urn
- Usługi kremacyjne i ekshumacyjne
- Kompleksowa organizacja i obsługa pogrzebów Bydgoszcz i okolice
- Administrujemy cmentarzem ul. Zaświat dysponującym wolnymi miejscami ziemnymi, murowanymi i niszami w kolumbarium
- Krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- Bezpłatny samochód z kierowcą dla osób niemobilnych oraz możliwość przyjęcia zlecenia w domu klienta
- Kredytowanie pogrzebów - ZUS, Policja, Więziennictwo, Wojsko

REKLAMA 009924967

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. CZARTORYSKIEGO 13
BYDGOSZCZ
24h/7
19588
52 324 99 99
52 324 99 98
723-683-104
www.zielenmiejska.pl

OFERUJEMY:

- kompleksowe usługi cmentarno-pogrzebowe
- kredytowanie pogrzebów z zasiłku ZUS
- bezpłatny, obszerny parking dla klientów
- załatwianie formalności pogrzebowych na wszystkich cmentarzach i parafiach

WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA 009924612

NERO-FALKOWSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
52/328 23 73, 664 632 838
al. Wyszyńskiego 50 obok cmentarza Bielawki
ul. Rynek 4 Fordon obok kościoła św. Mikołaja
www.nero-falkowski.pl

AUTOPROMOCJA 009596402

Express Bydgoski
Jesteśmy na **Facebooku**
facebook.com/ExpressBydgoski

REKLAMA 009924664

Zakład Usług Pogrzebowych „Dylewscy"
Rok założenia 1915 - 100 lat tradycji
kompleksowe i bezgotówkowe usługi pogrzebowe
tel. całodobowe 52 322 29 16, 602 26 34 72
Siedziba Główna:
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Biuro Fordon:
Piwnika Ponurego 1 D, tel. 52 342 95 16
www. dylewscy.pl

AUTOPROMOCJA 027127092

Przekaż wyrazy pamięci na największym ogólnopolskim **portalu nekrologowym**

nekrologi.net

Na nowej stronie portalu nekrologowego **„Expressu Bydgoskiego"** znajdziesz:

- ponad 260 688 nekrologów i kondolencji, na największej e-nekropolii w Polsce,
- podziękowania,
- zapowiedzi mszy upamiętniających,
- kontakt do zakładów pogrzebowych,
- poradnik pogrzebowy.

PARTNER
Zakład Pogrzebowy Dylewscy Rok zał. 1915

Express Bydgoski

Na stronie **www.nekrologi.net** a także w Biurze Ogłoszeń „Expressu Bydgoskiego" zamówisz nekrolog, kondolencje, podziękowania i inne.

Rafał Blachowski / 52 32 60 734 / rafal.blachowski@polskapress.pl
Łukasz Kopański / 606 537 137 / lukasz.kopanski@polskapress.pl

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 20

52 32 60 734, 660 325 569, rafal.blachowski@polskapress.pl
52 32 60 842, 606 537 137, lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

eprasa.pl c85886b698

Bieg, śniadanko, pranko. A potem na zawody

Żużel

Jakub Kłyszejko, Aleksandra Pazda
sport@polskapress.pl

Dwukrotny mistrz świata na żużlu Bartosz Zmarzlik jest rozchwytywany przez media. Niedawno zasiadł na słynnej kanapie w programie Kuby Wojewódzkiego, ostatnio pojawił się w Dzień Dobry TVN. Wypadł znakomicie.

Kuba Wojewódzki jeszcze przed emisją programu komplementował Bartosza Zmarzlika w rozmowie z GABS Live: - Ten rodzaj gościa, jakim jest Bartosz powoduje, że w moim słowniku pojawia się bardzo rzadko używane słowo „pokora". Mało tego, zdałem sobie sprawę, że to słowo „pokora" jest dużo większe niż wobec niektórych naszych zawodników, szczególnie futbolistów. Mam wrażenie, że różnica między Bartoszem, a niektórymi naszymi sportowcami polega na tym, że nie jest on otoczony grupą doradców marketingowych i wizerunkowych, a otoczony jest grupą przyjaciół, grupą wsparcia, rodziną i to przez niego emanuje - mówił Kuba Wojewódzki.

FOT. FACEBOOK.COM/ZMARZLIK95

Bartosz Zmarzlik bardzo ucieszył się z zaproszenia do programu Kuby Wojewódzkiego

Skromny chłopak z sąsiedztwa

Kuba Wojewódzki: - To jest rzadkie w Polsce, że widzę człowieka, który sprawia wrażenie w swoich opowieściach, że to cała rodzina z nim jedzie i ich duchowa obecność powoduje, że jest pierwszy na mecie. Dawno nie widziałem człowieka, który jest tak nieadekwatnie skromny wobec własnych osiągnięć. Przychodzi do mnie facet, który osiąga w tym sporcie dziewiątą symfonię, zdobywa dwa mistrzostwa świata z rzędu i zachowuje się jak cudowny, skromny chłopak z sąsiedztwa. Naprawdę dawno kogoś takiego w swoim programie nie spotkałem. Nie mówię tego po to, żeby łasić się do fanów żużla - zapewniał. - Spotkałem faceta, który jest bohaterem przez duże „B", dlatego, że jest normalny, skromny, że wszystko o czym myśli i co robi, jest związane z pasją.

Żużlowiec do studia wjechał na żużlowym motocyklu, na którym przypieczętował tytuł mistrza świata. Miał ze sobą drobny upominek dla Kuby Wojewódzkiego. Zażartował, że dziennikarz dostał koszulkę i może w ten sposób uda mu się namówić Kubę Wojewódzkiego na żużel.

Dziennikarz rozpoczął rozmowę od komplementowania mistrza świata. - Przekładając na język piłkarski, to jesteś żużlowy Ronaldo i Messi - zaczął Wojewódzki. Zmarzlik skromnie odpowiedział, że tak czasami o nim mówią w jego środowisku. Dodał, że nie uważa się za takie sławy, bo ma jeszcze wiele do zrobienia. - Ile ty masz lat? - zapytał Wojewódzki. Żużlowiec odpowiedział, że 25 i usłyszał od dziennikarza, że ten mógłby być jego wnukiem. - Gdybym uwinął się w liceum, to miałbym najszybszego wnuka na świecie!

- Dla mnie najważniejsza jest rodzina i zdrowie. Tym się kieruję. Pieniądze dziś są, jutro ich nie ma. Rzeczy nabyte nie są dla mnie najważniejsze - mówił Zmarzlik.

Jazda bez hamulców

Następnie rozmowa przeszła na temat jazdy na żużlu. Zmarzlik nieco zszokował Wojewódzkiego, mówiąc, że nie potrafi hamować. - Niczym? - zapytał dziennikarz. - Żużlowiec odpowiedział, że... niczym i często woli oddawać swój samochód innym. Gorzowianin zdradził, że nie chodzi na dyskoteki i taki rodzaj rozrywki go nie interesuje.

Zmarzlik marzył od dziecka, że jak kiedyś zostanie mistrzem świata, to motor z ostatniego wyścigu zabierze do domu. Ma już dwie takie maszyny. - Jak będziesz miał dziesięć tytułów, to żona wyrzuci cię z domu? - śmiał się Wojewódzki. - Zobacz, tu też wszędzie jest Kuba, Kuba, Kuba - żartobliwie odpowiedział mu żużlowiec pokazując na otaczające rozmówców ściany z wizerunkami Wojewódzkiego.

Dziennikarz nawiązał też do plebiscytu „Przeglądu Sportowego", w którym Zmarzlik pokonał Roberta Lewandowskiego. - Byłem lekko speszony. Zobaczyłem, że to, co robię, spodobało się ludziom. Wygrana z taką osobowością jak Robert, była dla mnie niesamowitym wyróżnieniem.

> **Nie mogę się już doczekać marca. Podobno bycie rodzicem to jest niesamowite uczucie.**
>
> Bartosz Zmarzlik

Nie zapomnę tego do końca życia. Mówiłem do Roberta na „pan". Rozmawialiśmy tylko na scenie - skomentował Zmarzlik. Dodał, że od dziecka oglądał program Wojewódzkiego i ucieszył się z zaproszenia.

Domowe przyjemności

W programie poruszona została również kwestia niecodziennego głosu żużlowego mistrza świata.

- U nas wszyscy mamy taki - odpowiedział Zmarzlik.

- Jakbyś uciekł na motorze przed mutacją - żartował Wojewódzki. - Cały czas uciekam. Trwa wyścig - śmiał się żużlowiec.

Kuba Wojewódzki zapytał Zmarzlika, czy ten hoduje egzotyczne kaczki.

- To są normalne kaczki. Mamy koło domu stawik. Tam są dwie kaczki. Codziennie rano karmię rybki, a kaczki przychodzą mi pod dom. Jedna biała, druga kolorowa. Są jajka i może będą jeszcze małe - śmiał się żużlowiec.

Zmarzlik opowiedział, gdzie poznał swoją narzeczoną. - Poznaliśmy się na scenie. Byłem juniorem Stali Gorzów i kazali mi przymierzać klubowe koszulki i pozować do zdjęć. Sandra tańczyła w grupie tanecznej. Miała swój występ, a ja tak się w nią zapatrzyłem, że wpadłem w brata, który był wtedy po operacji i prawie go wywróciłem - dodał.

- Jakie zajęcie domowe najbardziej lubisz? - pytał dziennikarz.

- Pranko! Rano idę się przebiec, zjem śniadanko, zrobię pranko i na zawody - mówił Zmarzlik.

- Ja chcę mieć takiego męża - odpowiedział dziennikarz.

Mistrz świata dodał, że lubi kosić trawę, jeździć na traktorze.

- Ty będziesz ojcem niedługo? Jak zmieściłeś to w kalendarzu - zapytał Wojewódzki.

- Kwarantanna była - śmiał się mistrz świata.

- Wchodzisz do domu. Leży dziewczyna i motor. Co byś najpierw rozebrał? - pytał Wojewódzki na zakończenie programu.

- Najpierw kobietę, bo przy motorze się brudzę, a ja lubię się brudzić! - zakończył Zmarzlik.

Rodzina to fundament

Bartosz Zmarzlik (tym razem z bratem Pawłem) pojawił się też w programie śniadaniowym Dzień Dobry TVN. Dwukrotny żużlowy mistrz świata opowiadał m.in. o przebytych kontuzjach, planach na przyszłość i o ojcostwie.

- Mamy za sobą dwa udane lata, z czego się bardzo cieszymy, ale ja mam jeszcze wiele marzeń i celów - mówił Bartosz. - Nigdy o nich nie mówię, dlatego zostawię to dla siebie, ale jeśli uda mi się jeszcze kolejne spełnić, to myślę, że parę razy tu porozmawiamy - zapewnił. I dodał: - Jako jedyny Polak dołączyłem do trzech żużlowców na świecie, którzy powtarzali tytuł z roku na rok. Dla mnie to świetne uczucie. Wcześniej jeszcze zdobyłem tytuł mistrza świata junior w 2015 roku. I mam jeszcze parę marzeń. Chciałbym się w tym sporcie spełniać - podkreślał żużlowiec.

Paweł, brat Bartosza opowiedział, jak wygląda praca w ich rodzinnym teamie. - Jest kilka osób, każdy wie, co ma robić. Ja jestem menedżerem, oprócz tego zawsze jest z nami Grzesiek i Seweryn, którzy opiekują się sprzętem. Tata, który prowadzi busa, mama zajmuje się sprawami księgowymi - wymieniał.

Paweł, starszy brat Bartka, wcześniej sam startował w zawodach żużlowych. W 2011 roku zakończył karierę. - W 2010 roku podczas zawodów doznałem kontuzji. Złamania kręgosłupa w dwóch miejscach, złamana miednica, udo, krwiak mózgu - opowiadał. - I wówczas rodzice stwierdzili, że Bartek również skończy zabawę z tym sportem. Udało mi się ich nakłonić, żeby tego nie robili, bo wiedziałem, że jest w nim ogromny potencjał i dzisiaj mamy tego skutki - mówił Paweł Zmarzlik.

- W takim razie Bartek możesz śmiało przyznać, że bez rodziny i wsparcia nie byłbyś w tym miejscu, w którym teraz jesteś? - zapytała prezenterka.

- Wielokrotnie powtarzałem, że rodzina to fundament, który po prostu daje dobrą drogę do spełnienia marzeń. Ma się wszystko w głowie dobrze poukładane, żeby dobrze funkcjonować w danym sporcie. Dla mnie to jest podstawa - odpowiedział sportowiec.

Nowa, ważna rola

Bartosz Zmarzlik przyznał, że zanim przyjechał do studia telewizyjnego, śnił mu się żużel, a dokładniej - kolejne zawody.

- To jest dla mnie naprawdę wielka pasja i 24 godziny na dobę po prostu tym żyję. Jest zima, a ja cały czas mam jakieś pomysły - mówił sportowiec.

W programie opowiedział również o nowej roli, w którą już niedługo będzie musiał się wcielić. Niedługo na świecie pojawi się jego pierwsze dziecko.

- Z moją narzeczoną wspólnie wyczekujemy na ten czas - zapewnił. - Nie mogę się już doczekać. Szykuję się do marca, żeby zobaczyć jak to jest, bo to podobno bycie rodzicem to jest niesamowite uczucie - zakończył dwukrotny indywidualny mistrz świata. ©℗

Express BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

REDAKCJA Express Bydgoski,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
redakcja@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 164
tomasz.pietraszak@polskapress.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Mariusz Załuski, tel. 52 32 63 160
mariusz.zaluski@polskapress.pl
Kierownik działu Bydgoszcz
Ewa Czarnowska-Woźniak, tel. 52 32 63 176
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl
Redaktorzy wydań
tel. 52 32 63 146
newsroom@polskapress.pl
Robert Borzyszkowski
robert.borzyszkowski@polskapress.pl
Jarosław Reszka, tel. 52 32 63 176
jarosław.reszka@polskapress.pl

Kierownik wydania magazynowego
Barbara Jadzińska-Zgubieńska,
tel. 52 32 63 130
barbara.jadzinska@polskapress.pl
Dział sportowy
Krzysztof Wypijewski
tel. 52 32 63 171, sport@polskapress.pl

Wydawca ma prawo odmówić publikacji ogłoszenia bez podania przyczyny.
Wydawca
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
sekretariat: tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031

Prezes oddziału
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl
Biuro reklamy
Dyrektor: Agnieszka Perlińska, tel.52 32 63 105,
agnieszka.perlinska@polskapress.pl
Biuro ogłoszeń tel. tel. 52 32 60 734
Marketing tel. 52 32 63 126
Prenumeratę przyjmują
Wydawca „Expressu Bydgoskiego",
tel. 52 32 63 230, kioski „RUCH" SA, „KOLPORTER" SA, „GARMOND-PRESS" oraz Urzędy Pocztowe
Biuro obsługi prenumeratora
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl,
tel. 52 511 94 64, od 9.00 o 15.00

Drukarnia Dyrektor: Janusz Śliwiński,
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699;
drukarnia@pprint.pl

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl c85886b698

Bydgoska prasa, telewizja i radio. Od urzędowych druków po social media

Media

Historia mediów w obecnym tego słowa rozumienia, jako przekazu informacji, rozpoczęła się na naszych ziemiach w początkach XIX wieku, obejmuje zatem dwa stulecia. Więcej niż przez trzy czwarte tego okresu dominowała prasa. Radio, a później telewizja były przez jakiś czas tylko dopełnieniem i dopiero od mniej więcej trzech dekad zaczęły dominować, szybko jednak przegrały rywalizację z Internetem, a zwłaszcza mediami społecznościowymi.

Pierwsze czasopismo w Bydgoszczy pojawiło się w czasach napoleońskich. 1 lipca 1808 roku zaczęto wydawać „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego". Po ponownym zajęciu miasta przez Prusaków dzieło kontynuowano jako „Dziennik Urzędowy Królewsko-Pruskiej Rejencji w Bydgoszczy". Było to możliwe dzięki powstaniu w mieście pierwszej drukarni założonej przez Andreasa Gruenauera przy ul. Jagiellońskiej w 1807 roku. Od 1832 roku ukazywały się pierwsze w nowoczesnym rozumieniu gazety codzienne, ale regularnie pierwszy dziennik zaczął ukazywać się w 1846. Był to „Bromberger Wochenblatt".

Słowo polskie

Polskojęzyczna prasa w Bydgoszczy pojawiła się na stałe stosunkowo późno. Dopiero w 1908 r. Janowi Tesce udało się utrzymać na rynku „Dziennik Bydgoski". Od 1922 r. miał on konkurencję w postaci „Gazety Bydgoskiej", z czasem przemianowanej na „Kurier Bydgoski". Były to gazety wydawane przez partie polityczne, które po 1926 r. znalazły się w opozycji.

Burzliwy rozkwit prasy w naszym mieście przypadł na połowę lat 30. ub. wieku. Wychodziły wówczas dziesiątki periodyków najróżniejszej objętości, zawartości i rodzaju druku. Był „żydożerczy" „Szabes Kurjer", były pisma kościelne, gazetki szkolne, sportowe, turystyczne, poświęcone rozrywkom umysłowym i dla młodzieży.

Kolejki po prasę

Po wojennej przerwie polskie gazety powróciły do kiosków natychmiast dzięki rekwizycji poniemieckich drukarń. „Trybuna Pomorska" kontynuowała najlepsze tradycje przedwojennej prasy. Jednak po 1948 r. i powstaniu „Gazety Pomorskiej" narzucono nowy model suchego komunikatu i treści wyłącznie o charakterze propagandowym. Do 1956 r. praktycznie nie było w gazetach nic do poczytania. Po Październiku 1956 r. częściowo wrócono do gazet, jakie mieszkańcy Bydgoszczy znali sprzed wojny. Jednak władza dalej traktowała prasę jako środek propagandy i nowego, socjalistycznego wychowania społeczeństwa. Mimo tego, czytanie gazet stało się trwałym nawykiem. Rano, przed pójściem do pracy, bydgoszczanie karnie ustawiali się w długich kolejkach do kiosków. Woleli „IKP" od sztywnej, partyjnej „Pomorskiej". Potem kolejki ustawiały się i w trakcie powrotów z pracy. Po „Dziennik Wieczorny" wydawany od 1959 r., popołudniówkę nawiązującą do najlepszych wzorów prasy międzywojennej. Prócz żartobliwego, lekkiego tonu, obrazków „z życia miasta i okolic" pojawiły się powieści sensacyjne i komiksy z Dzikiego Zachodu.

Rok 1980. Po raz ostatni taki radosny 1 Maja. Przed trybuną defilują pracownicy bydgoskich mediów

FOT. BOGUSŁAW GUMMER

Dźwiękiem i obrazem

Pierwsze audycje radiowe z Bydgoszczy nadawano już w latach 20. Były one jednak krótkie i wyłącznie okolicznościowe. Transmitowano np. koncerty, bicie dzwonów z fary czy ważne imprezy sportowe. Po II wojnie w Bydgoszczy powstało studio radiowe z prawdziwego zdarzenia. Rozbudowano lokalną redakcję i tak nastały złote lata radia. Powstawały lokalne audycje muzyczne, satyryczne, słuchowiska. Potem do rywalizacji o odbiorcę włączyła się lokalna telewizja. Pierwsze programy nadawano ze studia w Gdańsku, a w 1970 r. zaczęto realizować audycje z Bydgoszczy. Oczywiście, ich wymiar na ogólnopolskiej antenie, bo innych przecież nie było, był skromny. Nad wszystkimi mediami uważnie czuwała nie tylko cenzura, ale i komitety partyjne, wojewódzki i miejski. W każdym było stanowisko sekretarza ds. propagandy, który regularnie spotykał się z szefami lokalnych mediów i „pouczał", jak i co mają pisać. Od czasu do czasu naczelnych podejmowali także Towarzysze Pierwsi w regionie...

Wiele, a może nawet „wszystko" zmieniły przemiany roku 1989. Demokracja otworzyła drzwi do pluralizmu medialnego. Powstały nowe gazety jak „Express Bydgoski", „Ilustrowany Kurier Pomorski", otwarto w mieście kilka prywatnych stacji radiowych, Radio PiK zaczęło nadawać całą dobę, telewizja bydgoska zyskała studio z prawdziwego zdarzenia i prawo do nadawania programu przez wiele godzin. Jednak po złotej dekadzie nadszedł kryzys.

Dziś media przechodzą gwałtowną przemianę, którą w dużej mierze dyktują postęp technologiczny (internet, social media) i zmiany zachodzące na rynku czytelniczym. ©℗

Krzysztof Błażejewski

FOT. ZE ZBIORÓW ZEFIRYNA JĘDRZYŃSKIEGO

Lata 70. ub. wieku. Narada u I sekretarza KW PZPR Józefa Majchrzaka, który wyjaśnia redaktorom naczelnym bydgoskich mediów i ich zastępcom, o czym mają pisać, a o czym nie

FOT. Z ARCHIWUM „EXPRESSU"

Pierwsza bydgoska drukarnia mieściła się w budynku przy ul. Jagiellońskiej, gdzie dziś stoi budynek „Bydgoskiego Centrum Finansowego". W kolejce na gotowe egzemplarze czekają roznosiciele gazet

eprasa.pl c85886b698

eprasa.pl c85886b698